

KONKRETY

nr 46

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok V (NR 233) 12 LISTOPADA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Zbędne iluminacje

Energetyka, a tym samym odbiorcy energii przeżywają trudny okres. Mówi się o tym, pisze, apeluje. Chodzi głównie o przemysł, bo to największy odbiorca prądu, ale sam przemysł nie złagodzi napięć. Chociaż wiele tu tkwi rezerw. Chodzi też o to, żeby wygaszać zbędne oświetlenie w domu. Żarówka do żarówki w skali kraju daje wielkie oszczędności, a i w budżetach domowych wyłączenie zbędnego oświetlenia też da się odczuć. Jak mi się wydaje ta prawda trafiła do każdego „M...”.

Z obserwacji wynika jednak, że poza sprawą jest jeszcze wiele dziedzin, np. handel. Nie przeczę, że w nocy placówki handlowe i gastronomiczne powinny być oświetlone, ale przecież obędzie się bez iluminacji. A wystarczy przejeżdżać przez jakiekolwiek miasto aby się przekonać, że w sklepach i lokalach wykorzystuje się niemal wszystkie zainstalowane źródła światła. Żarówki i świetlówki palą się przez 10-12 godzin zupełnie niepotrzebnie.

Wracałem kilka dni temu wieczorem z Polkowic do Lubina. Z czterech wysokich słupów biło kilkadziesiąt potężnych reflektorów na plac składowy „fabryki domów”. Było tak jasno, jakby ludzie pracowali, ale przecież w nocy nie tam się nie dzieje. Taka iluminacja to też wielkie marnotrawstwo.

(Nazwisko do wiadomości redakcji)



Dzianina jest ciągle modna, a proste modele są najwdzięczniejsze.

● Ubierać czy stroić? - strona 7

CIASNYMI szeregami zapełniają teren bazy oddziału PKS w Lubinie. Jest ich tak dużo, że już się w niej nie mieszczą. Stoją więc w różnych punktach miasta i na dworcu autobusowym, na placu przed bramą wjazdową do bazy. Tak samo jest w Legnicy i Głogowie. Wszędzie podobne obrazki: za ciasne bazy, tłum szturmujący przepelnione samochody i autobusy stojące... bezproduktywnie. Jakże są przyczyny takiej właśnie sytuacji?

Pytanie to zadaliśmy dyrektorom trzech działających w naszym województwie oddziałów PKS: w Legnicy, Lubinie i Głogowie.

Państwowa Komunikacja Samochodowa w województwie legnickim dysponuje ponad 500 autobusami i setką przyczep. Jest to potencjał

olbrzymi, a świadczy o tym najlepiej liczba 62 milionów pasażerów, których PKS przewiozła w ubiegłym roku. Prawie wszystkie miejscowości mają połączenia autobusowe, choć nie zawsze dogodne dla osób dojeżdżających do pracy. Ilość taboru jest wystarczająca, ale — jak skądinąd wiadomo — ciągle jeszcze nie jeździmy wygodnie. Składają się na to dwie przyczyny, o których warto trochę szerzej opowiedzieć.

STRONA 4

KIEDY ZWYCIĘŻY
ZDROWY
ROZSADEK ?

KRZYSZTOF DĘBEK

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

DOBRZE SPISUJĄ SIĘ ZAŁOGI PRZEMYSŁOWE

Koniec kalendarzowego roku coraz bliżej. Dni roboczych zostało nam już — licząc od dziś — tylko 40, a do zrobienia mamy jeszcze wiele, zwłaszcza w zakresie budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia rynkowego i produkcji eksportowej. Liczy się teraz każda godzina, każdy dodatkowy towar. Nic przeto dziwnego, że obradująca wczoraj pod przewodnictwem I sekretarza KW Stanisława Cieślaka Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy szczególnie dużo uwagi poświęciła ocenie realizacji zadań społeczno-gospodarczych regionu w październiku i 10 miesiącach bieżącego roku.

Przemysł uspołeczniony województwa legnickiego przekroczył swoje 10-miesięczne zadania o 2,7 proc., dając dodatkową produkcję wartości 800 mln zł. Nadwyżka ta jest rezultatem wykorzystania dużej części ujawnionych z początkiem roku rezerw i wykonania znacznej ilości podjętych później nowych zobowiązań produkcyjnych. Korzystnym zjawiskiem jest stała poprawa struktury naszej produkcji przemysłowej — na korzyść rynku i eksportu. Na cele rynkowe przeznaczono 22,7 proc. ogólnej masy wytworzonych dóbr, a na eksport — 21,3 proc. W końcu października zaawansowanie planu rocznego w przemyśle wyniosło 84,8 proc. Niestety, pogorszeniu uległ wskaźnik oplatania wzrostu wydajności pracy przyrostem przeciętnej płacy: z 0,81 do 0,91.

Wciąż nie najlepiej dzieje się w budownictwie mieszkaniowym i tzw. towarzyszącym. Wprawdzie postęp jest widoczny, ale załogi wobec planu rocznego są jeszcze duże. Kierownictwo instancji wojewódzkiej wyraziło przekonanie, że budowlani dolożą wszelkich starań, aby oddać w tym roku do użytku wszystkie zaplanowane izby mieszkalne.

Kolejnym punktem obrad była informacja o realizacji programu budownictwa indywidualnego, głównie pod kątem przygotowania terenów uzbrojonych. Egzekutywa rozpatrzyła też projekt planu inwestycyjnego na rok 1977, oceniła pracę ZW ZSMP z młodzieżą robotniczą, omówiła koncepcję moralnego satysfakcjonowania zespołów pracowniczych. Ponadto wysłuchała kilku informacji, m.in. o realizacji swoich wniosków w sprawie poprawy gospodarki ziemią.

ODPOWIEDŹ NA APEL CRZZ

Na apel Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych cennymi zobowiązaniami dodatkowej produkcji odpowiedziały załogi zakładów pracy i instytucji zagłębia miedziowego. M. in. legnickie Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Milana” wyprodukują 10 tysięcy sztuk wyrobów wartości 1,3 mln zł; wartość produkcji budowlanej i stolarskiej PGKiM wyniesie około 700 tys. zł, Rejon Dróg Publicznych w Legnicy wykona 2777 m kw. nawierzchni bitumicznej oraz posadzi tysiące drzew. Ogólna wartość zobowiązań zgłoszonych przez oddział legnicki Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej osiągnie do końca roku 300 tys. zł. Pracownicy KBK przepracują na rzecz miasta ponad 400 roboczogodzin.

Żałoga Huty Miedzi „Głogów” do końca br. wyprodukuje dodatkowo 500 ton wlewków na eksport. Załogi ZRG zatrudnione w rejonie ZG „Polkowice”, „Rudna” zachodnia oraz „Rudna” główna dadzą 13 i 14 listopada ponadplanową produkcję w wysokości trzech tysięcy ton rudy wartości 1.200 tys. zł. Do końca 1976 roku załoga Zakładu Doświadczalnego wykona dodatkowe prace produkcyjno-badawcze wartości 80.000 zł. Pracownicy Zakładu Transportu KGHM przewiozą dodatkowo dziewięć tysięcy ton towarów, natomiast PKS oddział w Lubinie wykona usługi o dwa miliony większe od założonych w planie, czyli przewiezie dodatkowo dziesięć tysięcy ton towarów.

Zakłady Górnicze „Lubin” do końca br. obniżą wskaźnik materiałochłonności o 0,1 procenta, co pozwoli zaoszczędzić ponad dwa miliony złotych. Pracownicy PBKRM do końca grudnia zbiją szyb R-5 z poziomem 950, co znacznie poprawi wentylację ZG „Rudna”. Załogi szybów L-6, P-7, R-5 oraz Zakładu Trans-

portu i Warsztatów Mechanicznych KGHM zaciągną produkcyjne „warty czynu kongresowego”.

(stam)

ŻYCZENIA DLA ŻOŁNIERZY ARMII RADZIECKIEJ

7 listopada, w 59 rocznicę Rewolucji Październikowej, do siedziby dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Legnicy przybyła delegacja społeczeństwa województwa legnickiego z sekretarzem KW PZPR — Marią Kustasz, która na ręce przedstawicieli dowództwa PGWAR — gen. majora Edwarda Muraszowa, pika Anatolija Baszyłowa, pika Leonida Siemionowa i ppłka Bogdana Chrypko złożyła serdeczne życzenia dla narodu radzieckiego i żołnierzy Armii Radzieckiej. Życzenia, pozdrowienia oraz wiązanki kwiatów przekazały również delegacje poszczególnych miast oraz zakładów pracy.

W niedzielę przybyły do siedziby dowództwa PGWAR także delegacje województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN I ZESPOŁU POSELSKIEGO

Wczoraj (11 bm.) odbyło się posiedzenie Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Legnicy. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN i WZP — Stanisław Cieślak.

Zapoznano się z doświadczeniami Gminnej Rady Narodowej w Radwanicach w pracy z organami samorządu wiejskiego. Rozpatrzono też problematykę transportu obsługującego rolnictwo i wieś. Omówiono również sprawy organizacyjne grudniowej sesji WRN.

50 TON MIEDZI Z GŁOGOWA

Wczoraj (11 bm.) na wydziale elektorafinacji Huty Miedzi „Głogów 2” odbyło się ciągnięcie miedzi elektrolitycznej z zespołu wanien uruchomionych w „programie minimum”.

Tym samym nowa huta wyprodukowała pierwsze 50 ton miedzi.

Do końca br. „Głogów 2” dostarczy 1500 ton miedzi elektrolitycznej.

DLA UMOCNIENIA PRZYJAŹNI

Jutro wyruszy z Legnicy kolejny „Pociąg Przyjaźni”. Jego trasa będzie tym razem przebiegała przez trzy kraje socjalistyczne: NRD, Czechosłowację i Węgry. Około 260 przodujących ludzi pracy z naszego regionu będzie miało okazję zwiedzić Berlin, Poczdam, Lipsk, Pragę, Budapeszt, a przede wszystkim — zacieśnić więzy przyjaźni, bo okazji ku temu będą mieli bardzo dużo. W programie jest bowiem wiele spotkań z przedstawicielami załóg robotniczych.

„Pociąg Przyjaźni”, organizowany przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Legnicy, powróci za 9 dni.

(krzyd)

„ODDECH” DLA KOPALNI

W Rynarcicach, parę kilometrów od Lubina, budowany jest szyb L-6, tzw. wentylacyjny. Przed kilkoma dniami ekipy PBKRM osiągnęły poziom ponad 360 m, do końca roku uzyskają 450 m. Głębokość szybu wyniesie prawie 1000 m.

Po włączeniu L-6 do sieci ZG „Lubin” cała kopalnia „złapie oddech”, co umożliwi także zwiększenie rocznego wydobycia z 5.500 tys. ton do 7.200 tys. ton rudy miedzi. Budowniczość sądzi, że główne roboty zakończy się w czwartym kwartale przyszłego roku. Całość inwestycji ma być gotowa do połowy 1980 r.

(Tek)

NIEMAL WSZYSTKO ZE SZTUCZNEGO TWORZYWA

W Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Modelkowicach należącym do PGR Zagrodno, z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej, Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolni-

❖ Ocena realizacji zadań gospodarczych za 10 miesięcy br., ocena inspirowo-kontrolnej roli organizacji partyjnej „Milany” i realizacji wniosków Egzekutywy KM PZPR odbyły się w lipcu br. dotyczących działalności organizacji partyjnej i zagadnień gospodarczych w Legnicy — to tematy posiedze-

nia Egzekutywy KM w Legnicy, które odbyło się w ubiegłą środę. ❖ Egzekutywa KM PZPR w Polkowicach oceniła zaawansowanie budownictwa mieszkaniowego, towarzyszącego i przemysłowego w mieście w ciągu 10 miesięcy br. Tematem Egzekutywy KM w Lubinie była analiza rozmieszczenia absolwentów szkół

w szkołach średnich oraz absolwentów szkół średnich i zawodowych na wyższych uczelniach i w zakładach pracy. ❖ Dziś, 12 bm., o godz. 11 rozpoczęły obrady plenum KM PZPR w Lubinie poświęcone zadaniom miejskiej instancji partyjnej w realizacji uchwały III plenum KC PZPR.

czych (do niedawna WZGS) zorganizował wystawę elementów budowlanych i domowego wyposażenia z tworzyw sztucznych. Ich producentem jest gliwickie przedsiębiorstwo „Chemiplast”. Wystawiono m. in. okna, drzwi, ścianki działowe, którymi dowolnie można regulować wielkość i kształt pokoi, pokazano piękne i funkcjonalne meble kuchenne, urządzenia łazienkowe i wykładziny podłogowe. I nie dziwne, że wystawa gości prawie bez przerwy tłumy zainteresowanych, a czynna będzie jeszcze tydzień. WZSR przyjmuje zamówienia od wszystkich zainteresowanych tymi nowościami.

(krzyd)

OBYWATELSKI CZYN UCZNIÓW

2 lipca br. trzech uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Złotoryi zauważyli moment kradzieży radia, pozostawionego na parapacie okna jednego z mieszkań. Idąc tropem sprawy wysłędzili, że zatrzymał się on w pijalni piwa. Tam też złodziej, siedemnastokrotnie karany Franciszek S., został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO, których chłopcy powiadomili.

28 października w szkole odbył się uroczysty apel uczniowski. Za właściwą obywatelską postawę Wiesław Chmielowski Andrzej Porębski oraz Julian Łopata otrzymali od zastępcy prokuratora wojewódzkiego — Bogdana Sałaty upominki w postaci radioodbiorników, a od inspektora oświaty w Złotoryi, Józefa Górzańskiego, wartościowe albumy oraz pitki.

Prokurator Bogdan Sałata, dziękując trójce bohaterów i ich rodzicom podkreślił olbrzymią rolę, jaką odgrywa społeczeństwo w zwalczaniu i zapobieganiu wszelkiego rodzaju marnotrawstwu, niszczeniu mienia społecznego, naruszaniu prawa.

KRAKSY, OFIARY...

Październik, jak dotychczas, był najtragiczniejszym miesiącem w tym roku na drogach woj. legnickiego. Nieostrożność, lekceważenie elementarnych zasad użytkowania dróg, czasem wręcz głupota — to przyczyny tragedii. Tylko w dwu przypadkach pozostawienia na jezdni samochodów bez oświetlenia i zderzeń było kilka ofiar śmiertelnych!

Nastała jesień, zmieniły się warunki jazdy, ale większość kierowców nie „dostroiła” się jeszcze do tej pory roku. Np. nagminnym zjawiskiem jest jazda bez świateł (lub tylko na postojowych) w czasie gęstych mgieł.

Apele o ostrożność, jak dotychczas nie na wiele się zdają, może częste kraksy i duża ilość ofiar śmiertelnych będą lepszym ostrzeżeniem?

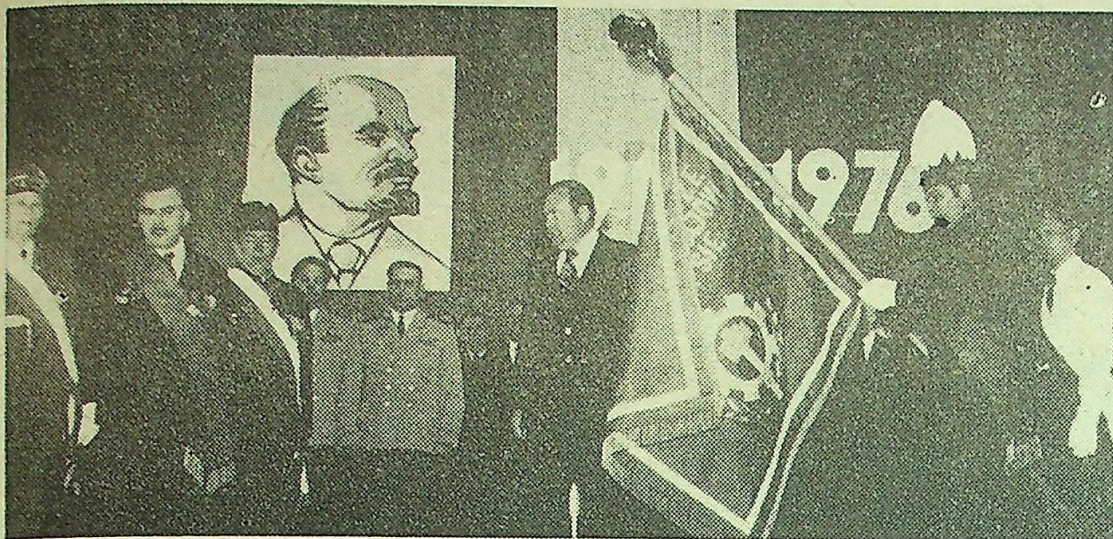


Na zdjęciu: Tym razem obyło się bez ofiar. Samochód Transbudu „tylko” wjechał do rowu.

OCHRONA ŚRODOWISKA

Wczoraj w KGHM w Lubinie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Głównej Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego w rejonach górniczych działających przy ZG SITG w Katowicach. Członkowie komisji dokonali wizji lokalnej obiektów górniczych i powierzchniowych. Informacje o przedsięwzięciach na rzecz ochrony środowiska w zagłębiu miedziowym złożył dr inż. Stanisław Downarowicz.

Omówiono także problemy zagospodarowania przestrzennego LGOM, działalność przemysłu surowców ceramicznych oraz złożono informację na temat projektów zagospodarowania złóż węgla brunatnego w woj. legnickim.



Moment po przekazaniu sztandaru przez przedstawicieli ruchu robotniczego. Na zdjęciu od lewej: Wacław Górski, Franciszek Szymkowiak, Stefan Antolski, Stanisław Cieślak, Edward Zebrowski i Mieczysław Adamowicz.

Jak informowaliśmy w czwartek (4 listopada), z okazji 59 rocznicy Rewolucji Październikowej, odbyła się w Teatrze Miejskim w Legnicy akademia, na którą przybyli przedstawiciele władz z I sekretarzem KW PZPR — Stanisławem Cieślakiem oraz wojewodą legnickim i przewodniczącym ZW TPPR — Januszem Owczarkiem, delegacje miast zagłębia miedziowego, weterani ruchu robotniczego i kombatan- ci, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, repre-

zentanci Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności oraz goście — delegacja dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z gen. płk. Olegiem Kuliszewem i gen. lejtnantem Wasilijem Danilowem.

W czasie akademii weterani ruchu robotniczego przekazali I sekretarzowi KW PZPR — Stanisławowi Cieślakowi sztandar ufundowany wojewódzkiej organizacji partyjnej przez społeczeństwo zagłębia miedziowego.

(stam)

W Legnicy zakończono budowę pierwszego odcinka tzw. małej obwodnicy. Z rozjazdami ma on długość ponad 800 m. Budowa kosztowała 16 mln zł, wykonawcą były ekipy KBK. Ta nowoczesna arteria uporządkowała nieco ruch kołowy w centrum miasta, ułatwiła tranzyt do Lubina i Wrocławia.

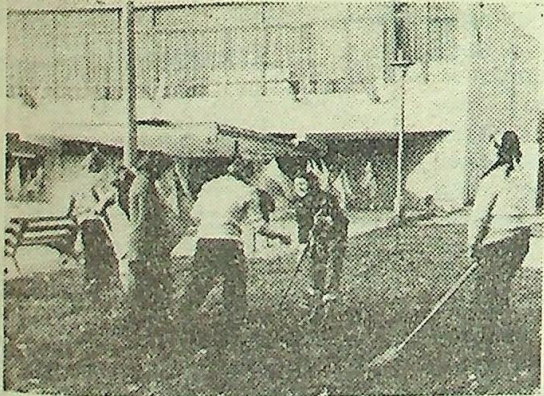
W toku są następne etapy tego przedsięwzięcia — z jednej strony w kierunku pl. Wilsona, z drugiej na ul. Piastowskiej, w kierunku ul. Zwirki i Wigury.

DRUGI ETAP ZALESIANIA



Pracownicy Zarządu KGHM pracowali na terenie kombinatu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

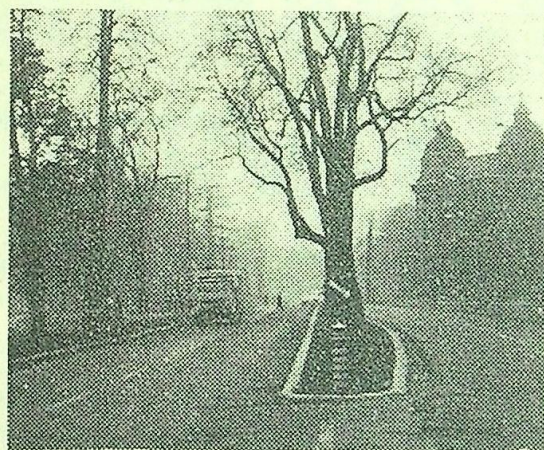


Te drzewka posadzone w Głogowie z pewnością przyjmą się wszystkie. Sadza je bowiem uczniowie Zasadniczej Szkoły Ogrodniczej.

Fot. Stanisław Celoch

Miniona niedziela była drugim tej jesieni dniem wzbogacania drzewostanu województwa legnickiego. W czynie społecznym uczestniczyło w miastach i gminach około 25 tysięcy osób. 24 października i 7 listopada posadzone łącznie 470 tys. drzew i krzewów, zalesiono 61 ha, podszyty uzupełniono na 105 ha. Wartość społecznej pracy szacuje się na 2,7 mln zł.

SZYBCIEJ I BEZPIECZNIEJ



Fot. Stanisław Celoch

DELEGATKA SPÓŁDZIELCÓW

Na początku grudnia br. odbędzie się w Warszawie VIII Kongres Związków Zawodowych. Wielotysięczną rzeszę legnickich związkowców będzie reprezentowało 22 delegatów. Jednym z nich jest Barbara KOSIOREK — pracownica spółdzielni „Jedność” w Legnicy.

— To dla mnie olbrzymi zaszczyt móc występować na kongresie jako delegatka Związku Zawodowego Spółdzielczości Pracy Pojadę do Warszawy z bagażem problemów, które nurtują nas na co dzień. Mówię tu o poprawie warunków pracy i zaplecza socjalno bytowego. Będę miała także sposobność pochwalić się osiągnięciami naszej spółdzielni — trzydziestoletni: stałym wzrostem ilościowym i jakościowym produkcji, organizacją czasu wolnego po pracy itp.

(pacz)



Fot. Stanisław Celoch

Chemicy z angielskich laboratoriów Knight i Griffith byli nieco zaskoczeni, kiedy okazało się, że miedź oznaczona nikotem — nieznanym symbolem HMG, jest tak wyjątkowo czysta, że w analizie zanieczyszczeń zapisano cztery dziesiętniki — 99.99. To był rok 1971. W tym samym roku na listach londyńskiej giełdy metali pojawiła się nowa pozycja: Huta Miedzi „Głogów”.

Tak się zaczęła międzynarodowa kariera naszej miedzi. Początki były skromne: w roku 1971 wyeksportowano zaledwie 180 ton, lecz rok następny był już dziesięciokrotnie lepszy. W pierwszych dziewięciu miesiącach br. wysłano na Zachód 50 tys. ton, co daje nam czołowe miejsce wśród światowych eksporterów tego surowca.

KONTRAKT

Tak wielkie zwiększenie eksportu stało się możliwe dzięki nieustannemu ulepszaniu jakości. Cztery dziesiętniki to oczywiście bardzo dobrze, ale prawdziwym sukcesem byłoby dopiero pięć dziesiętników. Sytuacja na dziś jest taka: zanieczyszczenia stanowią około 20 gramów na tonę. O właściwościach tego metalu stanowi skład tych właśnie zanieczyszczeń, który z kolei zależy od rodzaju rudy. Ruda z naszych kopalń jest niewodonna do innych, jest w niej niewiele żelaza, niewiele siarki, za to dużo węgla. Międzynarodowe za- lecenia nakazują badania miedzi na zawartość dziesięciu pierwiastków, przede wszystkim żelaza, srebra, niklu, cyny i ołowiu, których wzajemne proporcje decydują o jakości tego metalu. Jakość jednak to nie tylko czystość, to również podatność plastyczna, możliwości poddawania szybkiemu ciągnięciu, prasowaniu czy walcowaniu. O tym z kolei decyduje polówkowa temperatura rekrytalizacji, czyli podatność na wyżarzanie. Trzecim kryterium doskonałości wyrobu jest jego mikrostruktura, sieć krystaliczna, badana pod mikroskopami. Dopiero to wszystko razem wzięte określa jakość miedzi.

W roku 1972, w Hucie Miedzi „Głogów” rozpoczęto prace nad dojściem naszego rodzimego surowca do światowych standardów. Powołano Radę do Spraw Jakości, która stała się czymś w rodzaju trybunału śledzącego wszelkie przyczyny zaniżania doskonałości wyrobów. Położono szczególny nacisk na właściwą organizację pracy, podzielono odpowiedzialność między szefostwa poszczególnych działów, opracowano zakładowe normy technologiczne, których wymagania przewyższały niejednokrotnie wymogi stawiane przez Polskie Normy. Wzmocniono wreszcie kontrolę jakości na wszystkich etapach produkcyjnych, łącznie ze służbami administracyjnymi, transportem i magazynowaniem. Regulamin organizacyjny huty przewidywał precyzyjnie zakres czynności i odpowiedzialność niemal każdego pracownika za jakość. To wszystko musiało zaowocować i zaowocowało poziomem wyrobów. Zmniejszono zawartość siarki i srebra o 50 procent, uzyskano miedź w niczym nie ustępującą miedzi pochodzącej z czołowych hut świata.

Huta Miedzi „Głogów” stała się największym na Dolnym Śląsku eksporterem, wysyłając w roku 1975 za granicę wyroby wartości 68 mln dolarów.

Nasz przemysł miedziowy staje się autentycznym potentatem tej branży w świecie. Jeżeli do tego dodać, zagwarantowane przez socjalistyczną gospodarkę planową, regularność i terminowość dostaw, stanie się zupełnie zrozumiałe, dlaczego zostaliśmy w pełni zaakceptowani, jako partnerzy przez ostrożnych i wymagających kontrahentów zachodnioeuropejskich.

Zawarte przed kilkoma dniami polsko-RFN-owskie porozumienie nie ogranicza się jedynie do samej wysiłki miedzi do RFN. Ustalono również w kontrakcie warunki współpracy w dziedzinie przetwórstwa miedzi i metali kolorowych oraz, co wydaje się bardzo ważne, opracowano zasady współdziałania marketingowego. Oznacza to, że zachodniemieccy partnerzy będą, oczywiście również we własnym interesie, dbać o nasze sprawy za granicą, reklamować nasze wyroby, przeprowadzać sondaże rynkowe, zawierając wreszcie wspólnie z nami umowy eksportowe. Przy pomocy tego kontraktu nasze szanse na wejście w trudne rynki zachodnioeuropejskie wzrosły wielokrotnie.

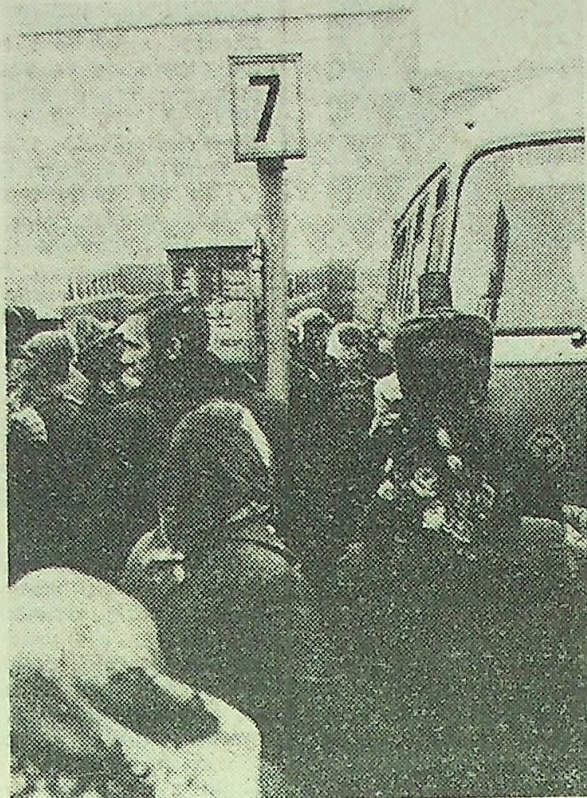
Wysoka dynamika rozwoju eksportu miedzi dowodzi nie tylko naszej operatywności handlowej, ale również perfekcjonizmu zawodowego.

A. LAPIENSKI

Dziesiątki pasażerów czekających na dworcach nie mają gwarancji, że wejdą do autobusu.

Fot. Janusz Budnicki

KIEDY ZWYCIĘŻY ZDROWY ROZSADEK?



Ciąg dalszy ze str. 1

PRZEWOŹNICKIE usługi w naszym regionie świadczą aż dwanaście przedsiębiorstw, które są podporządkowane dwu ministerstwom i czterem zjednoczeniom, (lub przedsiębiorstwom PKS mającym swe siedziby w ościennych województwach). Stwarza to ogromne trudności w koordynowaniu przewozów i praktycznie uniemożliwia wprowadzenie jednolitego systemu komunikacji.

Najpilniejszą koniecznością jest zatem rozdzielenie istniejących oddziałów towarowo-osobowych PKS na oddziały towarowe i osobowe. W dalszej przyszłości niezbędne będzie powołanie jednego przedsiębiorstwa odpowiedzialnego za całą komunikację, którym powinno być przedsiębiorstwo komunalne. Bez postępującej centralizacji zarządzania i planowania w tym zakresie trudno będzie podjąć przewidywanemu zapotrzebowaniu na transport w przyszłości. Dla przykładu można podać, że przedsiębiorstwa komunikacji pasażerskiej będą musiały przewieźć w roku 1980 blisko 160 milionów pasażerów. Jest to o prawie 50 milionów więcej niż obecnie. Oczywiście ten wzrost będzie możliwy głównie dzięki zwiększeniu środków przewozu. W roku 1980 mamy mieć 1016 autobusów i mikrobusów oraz 124 przyczepy. Tym samym powiększyłby się nasz tabor o około 50 procent w autobusach i mikrobusach, a o 30 procent w przyczepach.

Powiększenie taboru nie wszystko jednak załatwi. Podobnie jak przewidziane inwestycje (między innymi będą budowane: zaplecze techniczne dla oddziału PKS w Legnicy, hotel dla pracowników PKS w Głogowie, dworzec w Polkowicach). Najwięcej zależeć będzie do sposobu wykorzystania taboru. Powróćmy więc do problemów stojących autobusów...

Trzeba zacząć od tego, że ponad 54 proc. taboru autobusowego PKS służy tzw. przewozom pracowników „zamkniętym” — głównie dla Kombinatu Górniczo-Hutniczego

Miedzi oraz przedsiębiorstw budowlanych. W związku z tym zaistniała w województwie sytuacja, którą trudno nazwać zdrową, bowiem więcej niż połowa całego potencjału PKS jest oddana do dyspozycji nieporównywalnie mniejszej części wszystkich pasażerów. Dlatego częsty jest widok w części zajętego autobusu wynajętego powiedzmy przez KGHM, na który z zazdrością patrzy tłum kolidujący się na dworcu PKS.

Istnieją oczywiście bardzo poważne powody, dla których przewozy pracownicze „zamknięte” muszą istnieć i nikt rozsądny nie będzie tej potrzeby kwestionował. Ale tenże sam rozsądek pyta, czy na pewno wszystkie muszą być zamknięte? Odpowiadając na to pytanie, staje się przed ogromnie trudnym dylematem: czy lepiej zapewnić wszystkim dojazd do pracy w warunkach mniej może wygodnych, ale znośnych, czy też jednej grupie w warunkach, jak na nasze możliwości, komfortowych, a pozostałym nie dać gwarancji, że w ogóle pojadą? Dysproporcja między obiema grupami staje się z roku na rok ostrzejsza. W ostatnich latach prawie cały przyrost potencjału przewozowego PKS kierowany jest do pracy w ramach zleconych przewozów „zamkniętych”. A na dworcach jest coraz gorzej, gdyż pozostałych pasażerów też przybywa...

Sprawa należy do „delikatnych”, gdyż dotyczy ograniczenia wygód sporej grupy osób. W interesie jednak społecznym leży to, aby zacząć o niej mówić otwarcie. Niezaprzeczalnym faktem jest, że autobusy i mikrobusy pracujące w systemie przewozów zamkniętych są w wielu przypadkach niewykorzystane, a regułą jest wykorzystanie tylko miejsc siedzących. Jeżeli jest możliwość i istnieje potrzeba, żeby do takiego autobusu mogli wsiadać inni pasażerowie, trzeba im pozwolić. Takie rozwiązanie podyktowane byłoby po prostu zdrowym rozsądkiem.

Zajmijmy się teraz wspomnianymi już wcześniej autobusami, które większą część doby spędzają w bazie lub — z braku miejsca — przed bazą. Można je też ująć na parkingach przed kopalniami i hutami, na dworcach i w ich pobliżu. Posłużmy się i tym razem konkretnym przykładem: Oddział PKS w Lubinie dysponuje 196 autobusami, z których 144 wynajęte są przez

przedsiębiorstwa. Z owych 144 samochodów tylko 63 są wykorzystywane dodatkowo przy przewozach ogólnie dostępnych. Pozostałych 81 stoi, z czego tylko jeden pożytek — stanowią rezerwę w razie awarii któregoś wozu kursowego. Jest to ogromny, nie wykorzystany potencjał, który — owszem — można by uruchomić, ale w godzinach, w których autobusy są już zupełnie zbędne.

Cytowany już zdrowy rozsądek mówi, że coś nie jest w porządku. Jak już powiedzieliśmy, posiadany przez PKS tabor zapewniłby wszystkim wygodny dojazd do pracy, gdyby nie to, że instytucje uparły się przy rozpoczynaniu pracy między szósta a ósma. „Szczyt przewozowy” jest każdemu Polakowi pojęciem znanym, bardzo swojskim i jednocześnie kojarzącym się z atmosferą przepełnionego autobusu. A wszystko tylko dlatego, że w równie narodowym przekonaniu świat niewątpliwie by się zawalił, gdyby hubnik zaczynał pracę pół godziny później, urzędnik otwierał biuro o ósmej trzydziści, dzieci zaczynały lekcje powiedzmy o dziewiętej. Ostatni przykład dotyczy głównie szkół gminnych, które z uporem trwają przy godzinie ósmej głęboko przekonane, że inaczej być nie może, chociaż dyrekcje PKS-ów niejednokrotnie już monitowały o zmianę tej godziny, gwarantując wówczas punktualne przewożenie dzieci, z czym, obecnie jest bardzo niedobrze. Wyżej wspomniane przekonanie jest jedynym argumentem przemawiającym za koniecznością istnienia szczytu. Gdyby czas wzmożonego ruchu pasażerskiego wydłużyć o godzinę, oznaczałoby to tyle samo, co zwiększenie istniejącego taboru o trzydzieści procent. To tak, jak gdyby jeździło około 200 autobusów dodatkowo.

Trzeba dodać, że jest to najskromniejsze obliczenie. Przy właściwym ułożeniu godzin pracy wszystkich zainteresowanych efekty byłyby dużo większe. Jeździlibyśmy do pracy wygodnie, nie tracąc nerwów, szybciej. O korzyściach ekonomicznych nie wspomnę. Niestety, te argumenty nic nie znaczą wobec jednego — przyzwyczajenia.

DZIWNIE w tym wszystkim jest to, że sprawy te walczy się już od lat i z mizernym skutkiem. Swego czasu, w roku 1974, Urząd Powiatowy w Legnicy opracował koncepcję usprawnienia komunikacji poprzez zróżnicowanie czasu pracy największych zakładów. Przejęły się tym tylko huta miedzi i „Legmet”, a później „Lefana”. Pozostałe zakłady postanowiły pracować po staremu. To samo dotyczy szkół. Dzieci cisną się w autobusach, spóźniają wręcz regularnie na pierwsze lekcje, dyrektorzy PKS-ów bezradnie rozkładają ręce, gdyż wykorzystują wszystkie swoje możliwości. Można tak wyliczać bez końca owe irracjonalne powody, dla których tłoczemy się w autobusach i spóźniamy do pracy. A kiedy wreszcie zwycięży zdrowy rozsądek?

KRZYSZTOF DĘBEK



Zabieraj się pan...

We wrześniu w punkcie szewskim w Polkowicach — Rynek 23 zamówiłem buty, które otrzymałem pod koniec września. Zapłaciłem 550 złotych — bez rachunku. Już w pierwszych dniach użycia buty się zdeformowały. 3 listopada udałem się do punktu szewskiego z reklamacją, bo oba buty pękły pod spodem na skutek złego wykonania lub wady materiału.

Właściciel punktu po obejrzeniu stwierdził, że owszem naprawi, ale jak go ładnie poproszę i zapłacę za zelówki i robociznę 100 zł. Uznałem, że jest to nie do przyjęcia, bo ja za buty już raz zapłaciłem 550 zł. Na to on: To dzisiaj płacił byś pan 650 zł. Wyciągnąłem buty kozaki damskie z prośbą o naprawę. Szewc obejrzał je i... wyrzucił pod drzw. Pytam, co pan robi, a on: bierz ty takie owaki buty i idź.

Po tych słowach musiałem zabrać buty i to szybko, bo już w rękach pana majstra była butelka po winie, a do pomocy ruszali koledzy, z którymi pił wino w tym czasie.

Jeżeli mamy mieć takie usługi to z góry dziękuję, bo buty i kości chcę mieć całe.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Widzimisie

3 listopada br. o godz. 11,50 kierowca autobusu PKS relacji Legnica — Jelenia Góra przez Złotoryję mimo to, że posiadaliśmy ważne bilety miesięczne nie zabrał nas. Tlumaczył się tym, że nie ma wolnych miejsc chociaż przed nami zabrał osoby, które nie posiadały biletów. Po naszym odejściu kierowca zabrał jeszcze kilka osób nie posiadających biletu na przejazd.

Chcąc złożyć pisemną skargę na kierowcę u dyżurnego ruchu w Legnicy zostaliśmy dosłownie wyśmiani i odesłani z kwitkami.

Chcemy zaznaczyć, iż podobne sytuacje zdarzają się bardzo często, a niemal zawsze autobus odjeżdża z dużym opóźnieniem, chociaż jest podstawiany.

ANDRZEJ SŁOMIAN
RYSZARD HUPPENTAL
ZBIGNIEW SZCZUDLIK

„Lunapark”

W odpowiedzi na list pt. „Lunapark” zamieszczony w nrze 39 „Konkretów” z dnia 29 września br. uprzejmie informuję, że kierownictwo „Lunaparku” zajęło stanowisko w sprawie stanu technicznego urzędu „Lunaparku”, które podziela. Wypowiedź ta została przez redakcję już opublikowana. Odnosnie lokalizacji „Lunaparku” w Lubinie wyjaśniam, że w Lubinie wytypowano plac imprezowy pomiędzy ulicami Zawadzkiego i Legnicka, gdzie są lokalizowane wszystkie imprezy cyrkowe i inne. Jest to teren przewidziany pod budownictwo w latach przyszłych. Teren ten po rozbiórce starych domów został urobiony w ten sposób, że nawieziono humus i dokonano podsiewu trawy. Ze względu na duże obciążenie placu tu i ówdzie nastąpiło zniszczenie murawy i ukazały się grzyzy i cegły. Poleciłem dyrekcji LPK pełne zagospodarowanie placu w terminie do 30. V. 1977 r.

Plac imprezowy jest o dostatecznej dużej powierzchni i odpowiada wymogom lokalizacyjnym imprez cyrkowych i wesolych miasteczek, które w przyszłości również będą tam lokalizowane.

Prezydent miasta
Lubina
mgr MARIAN ZIETKIEWICZ

„Ja jej pokażę”

W moich szkolnych latach jedna z dotkliwych kar było kategoryczne: „wynoś się do domu, a jutro przyjrzyj z matką lub ojcem”. I biada temu, kto nie wyznał, co przeskrobał w szkole i nie zjawił się z którymś z rodziców. Poza okresowymi spotkaniami były to szczególne okazje do rozmów o postępach w nauce i o uczniowskim zachowaniu. Z tym, że kierunek wędrówek był jeden — z domów do szkoły.

Zmieniło się od tamtych czasów sporo. Rodzice są teraz lepiej wykształceni, nauczyciele też, młodzież bardziej rozwinięta i uzdolniona. Zmienił się też kierunek wędrówek.

Rodzice rzadko zaglądają do szkoły, aby popytać o swoje latorki, nauczyciele zaś są zobowiązani, przynajmniej moralnie, do poznawania środowiska domowego uczniów szczególnie tych, którzy sprawiają kłopoty wychowawcze bądź opuszczają lekcje bez uzasadnionego usprawiedliwienia.

Wysłać się więc jakiś liścik, że w tym to dniu i o tej godzinie nauczyciel odwiedzi dom lub idzie się bez uprzedzenia. Prawdopodobieństwo zastania kogoś w domu jest w obu przypadkach takie samo. A jeśli już nauczyciel ma szczęście zastać kogoś w domu, to rozmowy mają często zaskakujący przebieg. Zdarzają się i takie:

— Jestem wychowawczynią klasy do której chodzi pani córka. Mam parę spraw...

— Och, jak to dobrze, bo ja nigdy nie mam czasu przyjść do szkoły. Jakoś mi nie po drodze. Pani profesor wie jak to jest. Słucham, o co chodzi?

Albo po takim samym wstępie:

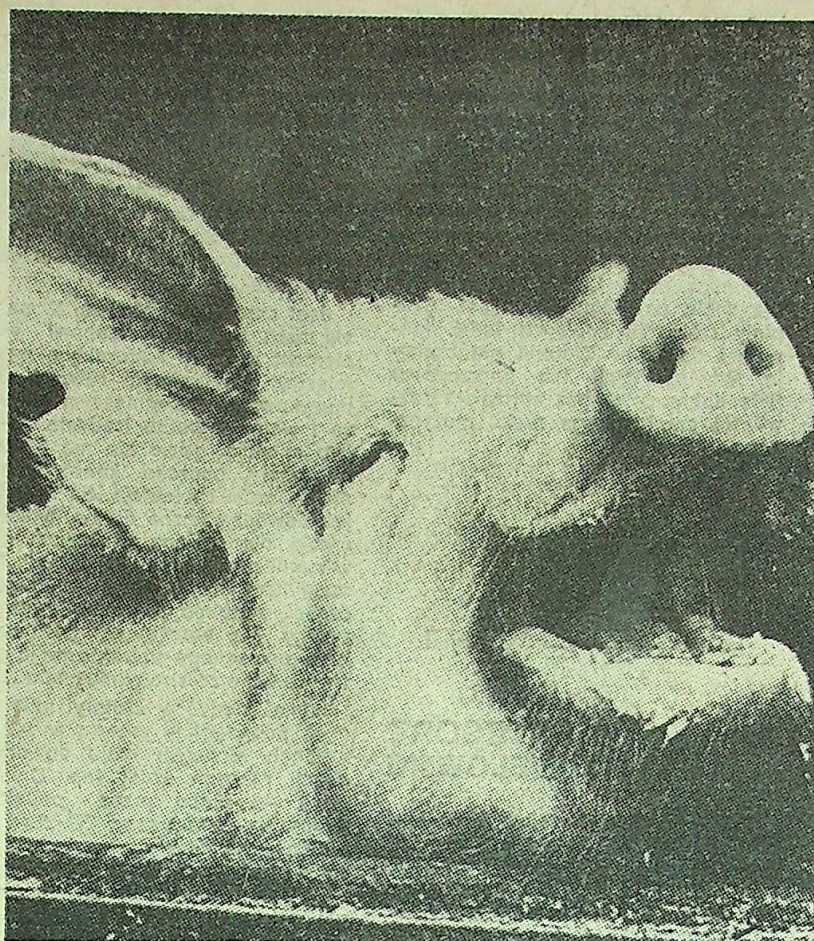
— Przyszedłam, bo pani córka w ciągu ostatnich dwu miesięcy przez dwadzieścia dni nie była w szkole. Mam jej zwolnienia lekarskie. Czy to coś poważnego, bo widzi pani narastającą złośliwość...

— Jak to! Przecież ona codziennie wychodzi do szkoły. Po południu odrabia lekcje. Nic mi nie mówiła, że chodziła do lekarza. Myślę, że jest zdrowa...

I tu tzy, że córka krnąbrna skryta, uparta, że ma „takie” koleżanki. I tzy kapią na posadzkę korytarza klatki schodowej lub na podłogę w przedpokoju, bo rzadko się zdarza, by nauczyciel został poproszony dalej do mieszkania. Nierzadko natomiast rodzice mają tylko tyle do powiedzenia: „No, to ja jej teraz pokażę”!

Takich i podobnych wędrówek, rozmów i sytuacji w ciągu roku szkolnego są tysiące. Rozluźniła się rodzicielska opieka nad dziećmi. Zbyt wielu rodziców cały ciężar wychowania składa na szkoły i nauczycieli. A przecież od dawna wiadomo, że nie tędy droga.

W moich szkolnych latach nigdy nie słyszałem dość powszechnego obecnie powiedzenia: „Niech oni się martwią, mają przecież duże głowy”. Uważa się je nawet za dowolone. Tylko jakoś nikt nie dodaje: „...bo ja mam niewielką”. (Aga)



CHRZĄKAJĄCE REZERWY

KRZYSZTOF DĘBEK

PRZYZWYCZAJEMNI jesteśmy, że rezerw szukamy w polepszeniu organizacji pracy, pełniejszym wykorzystaniu maszyn i urządzeń a także surowców. Terenem tych poszukiwań są zazwyczaj przedsiębiorstwa, które dzięki temu powiększają swą produkcję bądź czynią ją tańszą i im ta produkcja bardziej jest na rynku poszukiwana, tym gorliwiej szukamy możliwości jej powiększenia. Zrozumiałą jest też sprawa, że najbardziej nas w tym wypadku interesują przemysłowe kolosy, w których niewielki nawet procent zwiększenia produkcji da liczące się na rynku efekty.

Niedostatkami, który ostatnio daje nam się we znaki jest brak na rynku dostatecznych ilości mięsa i jego przetworów. Nie najlepszą sytuację w latach ubiegłych zupełnie pogorszyły skutki ubiegłorocznych słabych zbiorów, które nie wystarczyły na zapewnienie wystarczającej ilości pasz. Deficyt paszowy spowodował zmniejszenie się pogłowia zwierząt, szczególnie dotkliwie w trzodzie chlewnej. Co zaś z tego wynika widzimy najlepiej przy okazji odwiedzin w sklepie mięsnym, gdzie puste haki dość wymownie przypominają o pustkach w chlewniach. W roku ubiegłym było w naszym województwie ponad 254 tysiące sztuk trzody, tegoroczny spis lipcowy wykazał 227,5 tysięcy świń w naszych chlewniach. Jest to o blisko piętnaście procent mniej niż przewidywana wielkość pogłowia na rok bieżący — 260 tysięcy. Nadrobienie tak poważnych strat wymaga oczywiście odpowiednio długiego czasu wyznaczonego przez naturę.

Okazuje się jednak, że poza realizacją wielkich planów, w których mówi się o dziesiątkach tysięcy tuczników; poza generalnym rozwiązywaniem problemu mięsnego poprzez coraz większą specjalizację produkcji na wsi, szeroką akcją szkoleniową oraz niezbędne w nowoczesnej gospodarce inwestycje, do poprawy sytuacji można przyczynić się sięgając po prostu do rezerw. Niezwykle bowiem innym nie jest podjęta ostatnio hodowla tuczników na odpadkach pokonsumpcyjnych z placówek żywienia zbiorowego. Nie są to oczywiście żadne oszałamiające ilości mięsa, które mogłyby jakoś widocznie poprawić obecną sytuację. Ale ta właśnie niewesoła sytuacja na rynku jest wystarczającym powodem, żeby zainteresować się każdą możliwą hodowlą, choćby miało to dotyczyć tylko jednego wieprzka.

Tymczasem w skali naszego województwa dotyczy to dokładnie 2195 sztuk tuczników, tyle bowiem ma być hodowane przy 121 stołówkach żywienia zbiorowego działających przy zakładach pracy. Obliczono, że jedna osoba pozostawia resztek, wystarczającą na wyprodukowanie 3 kilogramów żywności rocznie. Wykorzystując tę możliwość mogą stołówki same sobie poprawić zaopatrzenie.

Hodowlę prowadzić można dwójako: we własnych chlewniach lub na podstawie porozumienia z gospodarstwami rolnymi, którym dostarcza się odpadki, a te w zamian dadzą później szynkę i schabowe. Tym drugim sposobem na przykład WSS Legnica hodować będzie w całym województwie 600 tuczników. Już w tej chwili wstawiono do tuczu 348. Interes się dopiero rozkręca. Jak nas poinformował kierownik działu gastronomicznego legnickiego oddziału WSS Mieczysław Garlik, w tym roku powędruje do punktów skupu 36 sztuk utuczonych na odpadkach z

legnickich stołówek, w przyszłym będzie ich już dwieście. Osiągnięcie znakomite, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku ubiegłym wyhodowano w ten sposób... szesnaście świń.

Samo zaopatrzenie w mięso jest wspaniałym interesem, co doskonale pojęto na przykład w cukrowni Jawor. Plan przewidywał, że hodować się tam będzie dwanaście tuczników. Tymczasem już wstawiono do tuczu osiemnaście sztuk. Zaadaptowano do tego celu bezużyteczne dotychczas komórki, przyjęto jedną pracownicę, wstawiono prosiaki i teraz dyrektor Henryk Nowak osobiście dogląda czy dobrze rosną.

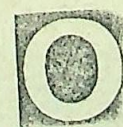
— Z tym, że to nie wszystko — mówi dyrektor — jutro sprowadzamy dwadzieścia byczków. Przygotowaliśmy już pomieszczenie. Mamy w cukrowni dwa konie i woźnicę, za dodatkową opłatą, będą mieli obowiązek tych byczków doglądać. Mamy piętnaście hektarów ziemi, którą można wykorzystać przed kampanią cukrowniczą, to będzie pasza, poza tym mamy wysłodki. Rozwiniemy hodowlę, na razie to tylko początek.

— Skąd w cukrowni taki zapal do zajęć hodowlanych?

— Wracamy do tradycji. Dawniej każdy pracownik zatrudniony w cukrowniach miał prawo trzymać w cukrownianych oborach

jedną krowę. Gwarantował mu to układ zbiorowy. Bardzo dobrze, że będziemy się mogli, jak dawniej, zajmować żywym dobytkiem.

Jeżeli wszystko pójdzie po myśli dyrektora (a znając osiągnięcia jaworskiej cukrowni w innych dziedzinach będzie tak na pewno), wypadnie nam tylko zazdrościć pracownikom tejże obiadów w ich stołówce zakładowej. Gdyż nie trzeba chyba nawet dodawać, iż cała hodowla służyć będzie właśnie potrzebom stołówek.



CZYWISZCIE nie wszędzie ta forma powiększenia pogłowia znalazła takich entuzjastów

jak w Jaworze. Dopiero niecałe 700 sztuk z planowanych ponad dwóch tysięcy tuczy się na odpadkach ze stołówek. Nie wiadomo na przykład dlaczego nie wykorzystuje swoich możliwości PKP Legnica skoro może je wykorzystać stołówka Zakładów Metalowych w Przemkowie. I jednych i drugich przykładów jest więcej ale wszystkim nam zależy, żeby były tylko te drugie. Jeżeli już znaleźliśmy rezerwy w tak nas wszystkich interesującej produkcji, obowiązkiem jest je w pełni wykorzystać.

S PORO jest w zagłębiu miedziowym okazji uczestniczenia w różnych imprezach muzycznych, których twórcami są młodzi grający i śpiewający amatorzy. Znałe są lubińskie gitariady i „Mityng Muzyczny”. Na tej ostatniej imprezie odkryto wielu zdolnych muzyków, chociażby dojrzały warsztatowo i artystycznie zespół z Bolesławca „Hades”. Oprócz Lubina, młodzi muzycy mają szanse konfrontacji w szeregu mniejszych i większych konkursów, m. in. w Legnicy, Chojnowie, Złotoryi, Jaworze (piosenka żołnierska) oraz w popularnych eliminacjach piosenki radzieckiej.

Jednocześnie daje się zauważyć, szczególnie w niewielkich ośrodkach, brak nauczycieli wychowania muzycznego. Ten niedostatek wykwalifikowanych opiekunów poważnie zaciążył na obrazie całego życia kulturalnego.

Złotoryja rywalizowała kiedyś z Legnicą, Lubinem... Kiedyś, bo lata muzycznej aktywności miasto ma już dawno za sobą.

Zespół akordeonistów pod kierownictwem Antoniego Urbana często sięgał po czołowe wyróżnienia na konkursach ogólnopolskich. Wiele ciepłych słów należy się nauczycielowi ze Szkoły Podstawowej nr 1 Stanisławowi Bąkowi. Jego chór i zespół mandolinistów był przez długie lata chlubą „jedyńki”. Osobny rozdział to chór Związku Nauczycielstwa Polskiego. W swoich najlepszych latach przysporzył wiele splendoru złotoryjskim nauczycielom i działaczom. Powodów do dumy mają także córni-

cy. Tylko orkiestra ZG „Lena” do dziś towarzyszy mieszkańcom miasta w wielu uroczystościach i kształci swoich następców ucząc gry na wielu instrumentach.

Mają też swój wkład w osiągnięcia muzyczne Złotoryi miłośnicy młodzieżowych rytmów. Dzisiejszym nastolatkom brzmia obco, ale ich starsi koledzy na pewno znają takie nazwy jak „Non Stop”, „Kaczewianie”, „Indermedium” czy „Pavit”. Te młodzieżowe zespoły słyszeli i oglądali mieszkańcy Lubina na „MM” oraz wielu dolnośląskich miast. Skupiały młodych, zdolnych ludzi, których i dzisiaj w Złotoryi nie brakuje. Gdy zaczynali ich poprzednicy była dobra, właściwa atmosfera rozwijania amatorskiego ruchu muzycznego.

KIEDYŚ...

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Dziś młodzież przychodzi do klubu i na zasadzie „jakoś tam będzie” uzgadnia plan swojej działalności. Bez opiekunów-fachowców początkujący adepti rocka i bluesa „załatwiają” w ciągu kilku prób zastany sprzęt. Pomagają im w tym dzielnie wodzireje klubowych dyskotek, nie żałujący watów ani wzmacniaczy na częstych potańcówkach. Nawet gdy ze sprzętem nie jest aż tak źle, młodzi ludzie po wyczerpaniu swojego repertuaru „improvizacji” i „awangardowych eksperymentów” stają w martwym punkcie i... rozchodzą się.

Brak fachowców praktycznie uniemożliwił wielu osobom start w najbardziej amatorskiej imprezie, jaką jest konkurs piosenki radzieckiej. Po eliminacjach (w złotoryjskim LO i

chojnowskim Zespole Szkół Rolniczych) w konkursie bierze udział zazwyczaj ok. 10 (!) osób. Na dalszych etapach laureaci ze Złotoryi nie dorównują ogólnym przygotowaniom muzycznym i poziomem wykonania repertuaru swoim rówieśnikom z innych miast.

Zanikła piękna rywalizacja chórów ze szkół podstawowych. Po odejściu kilku pedagogów wychowania muzycznego złotoryjskie „słowiki” wyraźnie obniżyły swoje loty lub całkowicie zamikły.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż amatorski ruch muzyczny stanowi ważny element w życiu kulturalnym małego miasta. Popularność różnych form muzykowania ma w naszym kraju duże i wciąż żywe tradycje. W małym mieście, gdzie nie ma filharmonii, opery, operetki, kabaretu pozostaje... radio i telewizja. Są to jednak, jak dowodzą telewizyjne, tylko półśrodki nie mające większych szans w rywalizacji z muzyką „żywą”. Powstała luka ma szansę, chociaż w części, zapełnić amatorski ruch muzyczny. Ma szansę, ale pod warunkiem poważnego potraktowania sprawy nie tylko ze strony muzyków...

Istniał kiedyś w Złotoryi miły zwyczaj, powszechny zresztą w różnych formach w całym kraju do dziś. Z okazji różnych świąt (np. Dni Złotoryi) na placu przed „pedekiem” koncertowała orkiestra ZG „Lena”, a potem grały miejscowe, młodzieżowe zespoły muzyczne. Od wczesnego popołudnia do późnych godzin nocnych można było słuchać, tańczyć, śpiewać, czy po prostu przyjemnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Starzy i młodzi, wszyscy znajdowali w amatorskich popisach coś dla siebie. Ostatnio, ten sympatyczny w życiu miasta akcent, zastąpiono dyskotekami. Lecz tym daleko do atmosfery muzycznych spotkań sprzed lat.

○ TUCHA napawa fakt niesionego na fali retro powrotu sympatii dla muzyki „żywej”. Czy przyniesie ona do Złotoryi także instruktorów, nauczycieli i mecenasów amatorskiego muzykowania?

nego, a więc o bardziej skomplikowaną myśl inscenizacyjną, metaforę, o sceniczne działanie i sytuację, scenografię i muzykę, wpisało się na trwałe w dorobek polskiej kultury, polskiego teatru.

Zespół, który zadebiutował na arenie międzynarodowej w 1957 r., na moskiewskim festiwalu młodzieży, gdzie wywalczył nagrodę zespołową, a indywidualną zdobył H. Tomaszewski za rolę w „Płaszczu” Gogola, zagrał do dziś, w kraju i za granicą, 2419 przedstawień dla blisko 1 mln 600 tys. widzów. W czasie swych tournée odwiedził bez mała wszystkie kraje Europy, gościł na Bliskim Wschodzie i w Ameryce. Na licznych międzynarodowych festiwalach sztuki zdobywał uznanie krytyki, widzów i liczne nagrody.

Czerpiąc tematy do widowisk z archetypów kulturowych narodów świata, z wielkich mitów ludzkości, zespół Henryka Tomaszewskiego — tworzący jeden z najbardziej poetyckich teatrów naszych czasów, władny przemawiać swą sztuką ponad kordonami granic i ustrojów — utrwalił się w pamięci szeregiem wybitnych spektakli, m.in. „Gilgameszem”, „Odejściem Fausta”, „Snem nocy listopadowej”, „Przyjeżdżam jutro” oraz wieloma rolami artystów, których mistrz Tomaszewski kreował na znakomitych mimów, że wspomnę Jerzego Kozłowskiego, Zbigniewa Papisa, Pawła Roubę, Leszka Czarnotę oraz Danutę Kisiel.

W jubileuszowym wywiadzie dla „Przekroju” H. Tomaszewski powiedział: — „Pantomima może mieć okres mody, a może się nagle skończyć, bo zmieniają się zainteresowania publiczności”. Mody nie trwają, zmieniają się co parę lat. Dwadzieścia sezonów to już nie moda.

KULTURA DLA NAS

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy oraz Wojewódzki Dom Kultury przy współudziale Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WRZZ Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, zarządów wojewódzkich: TPPR, Ligi Kobiet, TKKS i ZSMP oraz dolnośląskiej prasy ogłaszają turniej literacki dla twórców-amatorów w zagłębiu miedziowym.

Celem turnieju jest m. in. popularyzacja amatorskiej twórczości literackiej związanej z życiem i pracą w Polsce Ludowej, kształtowanie postaw patriotycznych, ideowych i moralnych a także rozbudzanie zainteresowań literackich wśród mieszkańców zagłębia miedziowego. Turniej będzie miał charakter comiesięcznych spotkań literackich, podczas których będą prezentowane utwory nadesłane na konkurs. Każdy z uczestników może nadesłać dowolną ilość prac, nigdzie jednak dotąd nie publikowanych. Uczestnikom pozostawia się daleko idącą swobodę w zakresie doboru gatunku literackiego i formy nadsyłanych prac. Do turnieju zgłaszać można zarówno utwory poetyckie jak i prozę literacką a także pamiętniki czy reportaże. Do oceny nadesłanych prac powołane zostanie jury w skład którego wejdą literaci, dziennikarze i krytycy.

Podczas każdego spotkania autorzy, których prace zostaną zakwalifikowane do turnieju, będą je prezentowali publicznie. Ocenie jury i publiczności podlegać będzie jedynie wartość utworów, nie umiejętności interpretacyjne i recytatorskie autorów. Autorzy najlepszych prac otrzymają każdorazowo nagrody i wyróżnienia oraz dyplomy uczestnictwa. Przewidziana jest również specjalna nagroda publiczności. W związku z możliwością publikacji nagrodzonych utworów rękopisy tych prac nie będą autorom zwrócone.

Pierwsze spotkanie turniejowe odbędzie się w lutym 1977 r. Prace należy nadsyłać do końca stycznia. Organizatorzy zapewniają uczestnikom zwrot kosztów podróży (nie noclegów) i posiłek.

Wszystkich dodatkowych informacji zarówno organizacyjnych jak i dotyczących tematyki utworów proponowanej przez organizatorów udziela sekretariat turnieju. Mieści się on w KMPiK w Legnicy, Rynek 48, tel. 222-00.

Dom Kultury, Głogowskie Towarzystwo Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna ogłaszają konkurs poetycki o tematyce głogowskiej pn. „Strofy dla miasta”. Szczegółowych informacji udziela organizatorzy.

Do 21 bm. w Lubinie trwają „Dni kultury radzieckiej”. W placówkach kulturalnych odbywają się koncerty, konkursy, recitale, spektakle teatralne, projekcje filmowe i pogadanki.

Dziś, 12 bm. w legnickim kościele Mariackim odbędzie się „Misterium jazzowe”. W koncertach (godz. 17 i 19) zorganizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury wezmą udział tak znane zespoły, jak „Novi Singers”, „Alber and Strobel” oraz chór legnickiego WDK — „Madrygal”. Bilety nabyć jeszcze można w sekretariacie WDK.

13 i 14 listopada Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy zaprasza mieszkańców miasta na dwie imprezy: giełdę płyt gramofonowych w hali WDK (od godz. 12 do 16) oraz na niedzielny koncert zespołu estradowego marynarki wojennej „Fłotyła”, który odbędzie się w teatrze letnim o godzinie 18.

To nie moda

20 lat temu, 4 listopada 1956 r., młody, znany tancerz Henryk Tomaszewski wraz z założonym przez siebie Studiem Pantomimy przy wrocławskim Teatrze Polskim, zaprezentował pierwszą premierę: „Skazanego na życie” i „Bajki o murzynku i złotej królewnie” oraz „Płaszcz” i „Dzwonnika z Notre Dame” — będącą początkiem wielkiej kariery i przygody artystycznej podziwianego dziś w kraju i świecie zespołu.

Uroczystą premierą „Scen fantastycznych z legendy o Panu Twardowskim”, 6 listopada br., Wrocławski Teatr Pantomimy zamknął dwudziestoletni okres swej działalności.

14 premier tego stale poszukującego i odświeżającego swój artystyczny profil zespołu, który poszerzył i wzbogacił sztukę wędrownego mima — Arlekina o elementy typowe dla widowiska scenicz-



Na zdjęciu: Scena z „Przyjeżdżam jutro”.

Fot. CAF — Wołoszczuk

C

O TO JEST bubel?
Zdaniem tzw. przeciętnego odbiorcy, jest to towar do-
szcześnie spartolo-
ny, leżący miesiącami i latami
na półkach, słowem towar, któ-
rego nikt przy zdrowych zmy-
słach nie kupi. Fachowcy od
produkcji i sprzedawania,
towarów takich nie nazywają
bublami, to termin wstydlivy,
w ich nazewnictwie jest to to-
war trudnozbawialny, niechod-
liwy lub pozagatunkowy. Jak
zwał tak zwał, nie ulega jed-
nak wątpliwości, że przy bra-
kach pewnych asortymentów,
niektóre występują w nadmiar-
ze, a nadmiar ten nie wynika
z obfitości, lecz z braku za-
interesowania klientów.

Sklep firmowy MILANY w Le-
gnicy. Ekspedientka wyciąga z pół-
ki kolejno; przedszkolne spod-
nie za 146 złotych, których w
ciągu trzech miesięcy sprze-
dano dwie pary, zaklet dam-
ski w ohydny kolorze, męski
pulower z anilany, pstroka-
ty jak ogon pawia, kamizelkę mę-
ską pierwszego gatunku za 660 zło-
tych, ładną, lecz z osobliwie wszyt-
ymi rękawami.

— Dostajemy resztki — stwier-
dza sprzedawczyni. — Jesteśmy za-
opatrywani przez Wojewódzkie
Przedsiębiorstwo Handlu Wew-
nętrznego, któremu podlegamy, a-
le istnieje również możliwość bez-
pośredniego załatwienia sprawy u
producenta, w MILANY. Nawet
jednak tam nie jesteśmy w stanie
dostać tego, czego byśmy chcieli,
czego poszukuje klient. MILANY
jest związana umowami, dostawa-
mi i na zaopatrywaniu takiego ma-
leństwa jak my, chyba jej nie za-
leży. Nie jesteśmy więc ani wizy-
tówką zakładu, jej pokazową wi-
tryną, ani też miejscem gdzie by-
łaby demonstrowana całość pro-
dukcji zakładu...

W kilka godzin później jeden
egzemplarz kamizelki męskiej pier-
wszego gatunku za 660 złotych, zo-
staje ściągnięty z hali produkcyj-
nej i ładuje na stole w gabinecie
dyrektora do spraw produkcji MI-
LANY inż. Kazimierza Dawida. Rę-
kawy są wszyte nisko, pachy rów-
nież obniżona. Na miejscu jest za-
kładowy projektant, plastyczka,
pani Leśniewska.

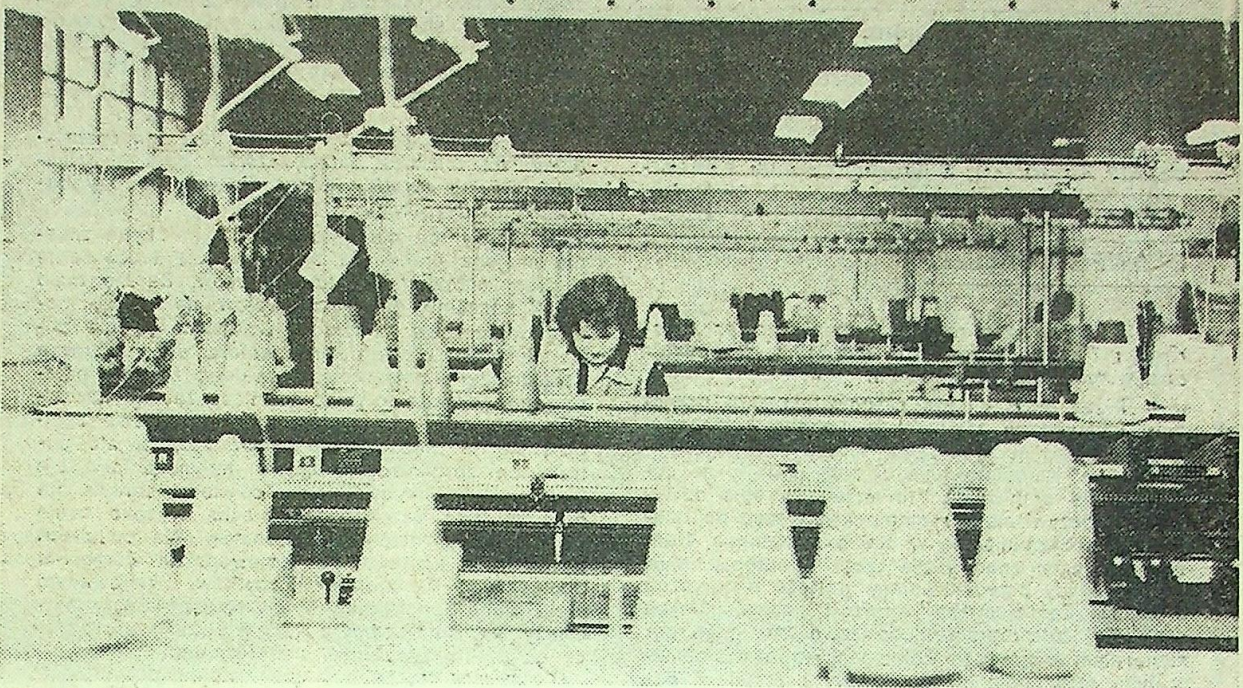
— To nie jest żaden bubel! Ta-
kie swetry nosi się w tej chwili
na świecie, są szalenie modne! Ni-
sko rękaw, nisko pachy. My sta-
ramy się nadać za tym, co się
dzieje w modzie, nie zawsze jednak
efekty naszej pracy podobają się i
są akceptowane przez klientów...

Acha! Węć niechodliwość towa-
ru może być spowodowana nie tyl-
ko przez złe wykonanie, ale rów-
nież przez zbytnią awangardowość,
nietrafienie w prostactwo gust od-
biorcy. Jest to ryzyko związane z
profesją projektanta odzieży, nie-
wypały zdarzały się nawet u Dio-
ra. Chodzi jednak o to, by było
ich jak najmniej, by rozpoznanie po-
trzeb rynku znajdowało polarycie
w profilu produkcji.

— Na ostatniej giełdzie odzieżo-
wej w Poznaniu odnosiliśmy wra-
żenie, jakby handel nie bardzo
wiedział czego chciał. Zaoferowa-
liśmy 120 asortymentów, wszystkie
120 zostały zakupione w mniej wię-
cej podobnych partiach — stwier-
dza dyrektor Dawid. Odbyło się to
bezbólesnie, bez przetargów, wy-
klókań, wielkiego zastanawiania
się. Na przykład beretów męskich
sprzedaliśmy za milion złotych,
choć wiadomo nam, że jest to na-
krycie głowy raczej niemodne. Zaś
o beretach dziecięcych i młodzie-
żowych, których autentycznie brak
na rynku i które są poszukiwane,
nie bardzo chciano z nami rozma-

Rynek czeka na dużo i ładne wyroby.

Fot. Krzysztof Raczkołak



UBIERAĆ CZY STROIĆ

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

wiad, choć możemy je produkować
w dużych ilościach...

Kto ma więc zajmować się ba-
daniem problemów rynkowych —
marketingiem? Biuro Badania O-
pinii Publicznej jest organizacją,
którą może wyręczyć byle maszyna
cyfrowa, ponieważ tak handel jak
i producenci otrzymują jedynie da-
ne dotyczące zestawienia ilości
sztuk sprzedanych asortymentów,
bez choćby próby prognozowania.
Handel działa identycznie. Zapo-
trzebowania na poszczególne asor-
tymenty są dokonywane na pod-
stawie bilansów sprzedaży. Taki to-
war szedł do tej pory, zapewne bę-
dzie szedł dalej... Ta metoda w le-
gnickim WPHW leżała do tej pory
słoty, spódnicek bananowych,
przeboju mody młodzieżowej
sprzed trzech lat. Zaś przemysł o-
dzieżowy nie może po prostu pro-
wadzić rozpoznania rynku, zresztą
nie jego to robota.

Naczelnym dyrektorem MILANY, inż.
Józef Matkowski, mówi bez ogró-
dek:

— Nasz rynek jest w dalszym
ciągu rynkiem producenta, nie kon-
sumenta. To my, producenci decy-
dujemy o tym, jak będzie ubrany
przeciętny Polak. A u nas w kraju
dawno na szczęście minęły czasy,
kiedy chodziło jedynie o to, by
mieć co włożyć na grzbiet. Teraz
chcemy się odrobinę zacząć stroić.
A my, producenci odzieży, mamy
wskaźniki dyrektywne, które po-
wiada — zbrojcie tyle a tyle, za
tyle a tyle. Nie możemy zrobić
mniej za wyższą cenę, ani więcej
za cenę niższą. Dlatego w naszym
interesie jest produkcja długich
serii, dlatego średnia partia na-
szych wyrobów liczy 20 tysięcy
sztuk, dlatego wzornictwo jest dy-
ktowane przez przemysł, dlatego
boimy się ryzyka. Moda, szczegó-
lnie młodzieżowa, zmienia się bly-
skawicznie. Nasz wyrób nie może
być awangardowy, ponieważ cykl
od pomysłu do pojawienia się w
sklepach, trwa około roku. To, co
pokazaliśmy jesienią w Poznaniu
na giełdzie, pojawi się na rynku
wiosną, a prace nad kolekcją roz-
poczęliśmy pół roku temu...

W maju tego roku w magazy-
nach MILANY leżało towarów za

ponad sto milionów złotych. Była
to w części produkcja nowego za-
kładu MILANY w Głogowie, którego
załoga w ten dość kosztowny
sposób podnosiła swoje kwalifika-
cje, w części normalna produkcja,
której nie miało komu wysłać, po-
niważ handel był w tym czasie
dotknięty kataklizmem reorganiza-
cji i nie miał czasu zajmować się
jakimiś głupstwami. Tego towaru
już nie ma. Legnicki WPHW ku-
pił partię za 8 milionów złotych,
reszta powędrowała w Polskę. To,
co wyszło spod rąk nie wyszkolo-
nej załogi z Głogowa, będzie dalej
zalegać półki, nie MILANY jednak,
która szczęśliwie pozbyła się kłopotu,
lecz jakiegoś innego, najpewniej
sklepowe.

86 procent produkcji MILANY o-
trzymuje certyfikat pierwszego ga-
tunku, 12 — drugiego, 1,3 proc.
jest tzw. pozagatunkiem. Bilansu-
jąc te procenty dowiemy się, że
do pełnych 100, brakuje 0,7. Przy
kwocie 1.400 milionów złotych pro-
dukcji towarowej rocznie, stanowi
to prawie jeden milion. Gdzie on
jest? Na czyich półkach?

II gatunek konkretnego wyrobu
kosztuje o 10 procent taniej niż
pierwszy, pozagatunek, czyli towar
z wadliwymi usterkami o 35 pro-
cent. Handel mając towar w skle-
pie, na podstawie zarządzenia o po-
sezonowych obniżkach, może obni-
żyć jego cenę jeszcze o 40 pro-
cent. Tyle tylko, że towar ten musi
być wyprodukowany w roku po-
przednim. To znaczy, że artykuł, o
którym od początku było wiadomo,
że jest bublem, musi czekać
rok, by zmienić swoją cenę na ta-
ką, która być może odpowiada je-
go wartości. Legnicki WPHW ku-
pił w tym roku takich artykułów
za 2,5 miliona złotych, część z nich
zapewne z MILANY.

Dyrektor Matkowski:

— Można sprzedawać towar
kiepskiej jakości, trzeba jednak pa-
miętać przy tym o dwóch rzeczach:
cenie i ekspozycji. Cena musi być
od początku bardzo niska, jest to
sygnał dla klienta, że artykuł nie
jest najwyższego lotu, a z drugiej
strony, ten sam klient musi być

wabiony efektywnym opakowa-
niem, które eksponuje jakiś o-
kreślony walor wyrobu. Na tym
polega handel i produkcja mody
młodzieżowej, taniutkiej, tandetnej,
lecz błyskotliwej. Myślimy swoje
wyroby musieli w pewnym mo-
mencie pakować do pudeł po cu-
kierkach...

Legnicki WPHW na jesiennej
giełdzie w Poznaniu zakupił kom-
plet demonstrowanych 120 asor-
tymentów MILANY, w partiach od
200 do 500 sztuk. Na giełdzie byli
obecni kierownicy sklepów, specja-
liści branżowi, zastępca dyrektora
do spraw obrotu ubiorami. Czy jest
możliwe, by całe 120 propozycji,
spotkało się z prawie jednakowym
zainteresowaniem i życzliwością?
Czy naprawdę nie było tam nicze-
go, co się nie podobalo zupełnie,
lub podobalo bardzo? Czy handlo-
wiec nie powinien być odrębnie
ryzykantem i pozwalać sobie — od
czasu do czasu przynajmniej — na
próbę wylansowania jakiegoś arty-
kułu? Polityka asekurowania się
na wszystkie 120 stron jednakowo
jest może najwygodniejsza, lecz jej
skutki odczuwamy my, kupujący.

WCZORAJ w War-
szawie rozpoczęło
się sympozjum na
temat „Marketing
produktów tekstyl-
no-odzieżowych”. Będzie tam
wśród innych, bardzo zapew-
ne mądrych referatów, i taki:
„Orientacja marketingowa wa-
runkiem usprawnienia pro-
dukcji i obrotu w branży tek-
stylno-odzieżowej”. Mam na-
dzieję, że uczestnicy sympo-
zjum z województwa legnic-
kiego nie wyjdą w tym czasie
na kawę.

Wkrótce rozpoczniemy cykl publikacji poświęconych zabytkom, ich legendom i aktualnemu stanowi. Panoramę historycznego bogactwa naszego regionu poprzędzamy rozmową z wojewódzkim konserwatorem zabytków w Legnicy — ZDZI-SŁAWEM KURZEJĄ.

— *Ubiegłoroczna reforma administracyjna stworzyła, jak sądzę, warunki do otoczenia troskliwszą opieką pamiątek historycznych.*

— Przez dłuższy czas pracowałem jako powiatowy konserwator zabytków w Legnicy, więc zdołałem już spenetrować część terenu obecnego województwa. Kompletowanie danych ułatwiły mi dokumentacja archiwalna i ministerialny spis obiektów. To oczywiście nie mogło wystarczyć do dokładnego rozeznania się w stanie posiadania. Konserwator musi znać każdą rzecz z autopsji. Musi poznać każdy przedstawiający wartość historyczną drobiazg. Zacząłem od wizytacji poszczególnych gmin. Był to program nieco zawężony, gdyż postanowiłem w pierwszej kolejności rozpoznać obiekty typu rezydencjonalnego: dwory i zamki. Z doświadczenia bowiem wynika, że tego typu zabytki są najbardziej zaniedbane. Niestety, potwierdziło się to w przypadku naszego województwa.

Wydaliśmy zaraz wiele nakazów, które jednak z różnych przyczyn nie zostały do dziś załatwione, choć już wtedy były „na wczoraj”. W tej chwili zajmuję się już nie tylko architekturą i urbanistyką, ale także cmentarzami, parkami, stanowiskami archeologicznymi. Zebrałem wiele materiałów, które świadczą o nie zawsze rozsądnym podejmowaniu decyzji. Np. przed laty wydano w Miłkovicach pozwolenie na budowę osiedla domków jednorodzinnych na stanowisku archeologicznym kultury łużyckiej. Trudno teraz sprawę odkręcać.

Znacznie lepiej ma się rzecz z zabytkami sakralnymi. Ich stan jest w 90 procentach zadowalający. Trudno mi teraz coś powiedzieć o losach kolegiaty i kościele św. Mikołaja w Głogowie. Z punktu widzenia historii sztuki mają one wielką wartość, ale też wymagałyby ogromnych nakładów sił, środków, a te są bardziej potrzebne gdzie indziej. Od XVIII wieku stoi w ruinie ciekawy kościółek obronny w Różanej, w gminie Udanin. Nikt nie chce się nim zaopiekować. Nie twierdzą, że trzeba go odrestaurować, ale chyba można odsłonić ruiny i udostępnić je miłośnikom zabytków.

Jesteśmy bogaci w stanowiska archeologiczne. Jest ich aż trzysta czterdzieści. Stanowiska te wpisane są do rejestru, co jest równoznaczne z ochroną prawną. Wiele badań z braku środków wstrzymano. Jest to tym smutniejsze, że ziemia legnicka na każdej piędzi nosi ślady górnictwa i hutnictwa miedzi i złota.

— *W roku ubiegłym był pan jednym z organizatorów giełdy zabytków...*

— Muszę się uderzyć w pierś. Uważałem wówczas, że to dobry pomysł z tą giełdą. Dziś podchodzę do tego krytycznie. Chybiłem. Owszem, trafiłem do przekonania ludziom kochającym zabytki, ale nie znalazłem mecenasów skłonnych zająć się moimi propozycjami. Zgłosił się jeden chętny, student architektury, który wyraził gotowość zaopiekowania się pięknym, starym wiatrakiem w Jerzmanowicach. Wyraziłem zgodę. Napisałem prośbę do naczelnika, ale student się nie zjawił...

W dalszym ciągu usiłuję trafić z „pałacami do wynajęcia” do kierownictw zakładów. Przygotowuję nowy katalog ze zdjęciem każdego obiektu, jego rzutem, dokładnym opisem i ewentualnym przeznaczeniem. Sądzę, że będzie to skuteczniejsze niż prezentacja samych walorów historyczno-artystycznych.

— *Problem tym bardziej palący, że niektóre zabytki rozpadają się dosłownie na oczach...*

— Dotyczy to szczególnie rezydencji, o czym już wspominałem. Najgorzej wygląda sytuacja w Chocianowie. Mimo starań naczelnika i moich, nie udało się znaleźć środków na odbudowę pięknego, barokowego pałacu i jego wspaniałego otoczenia. Zostały już tylko ściany, kilka stropów. Sztukaterie się rozsypały, a rzeźby ogrodowe leżą od kilku lat zwalone na stosie.

W Warcie Bolesławieckiej stoi dwór wzniesiony w pierwszej połowie XVI wieku. Żal patrzeć, jak niszczeje. Jego restauracja przekracza możliwości PGR, to jasne, ale na pewno mogłoby we własnym zakresie uporządkować otoczenie dworu. Wystarczy spuścić wodę opadową, osuszyć fosę wypełnioną błotem, wyciąć rosnące na gruzach drzewa, wywieźć obornik. Trzeba tylko chcieć. Rzecz jest do wygrania na miejscu. Mnie zależy na zabezpieczeniu obiektu do czasu, kiedy będzie nas stać na większy gest wobec zabytków.

Jeszcze trzy lata temu w Dziwinie, w dworze należącym do PGR, mieszkali ludzie. Gdy się

wyprowadzili — powybijano okna, powyrywano drzwi, zdemolowano wnętrze, a przecież dwór w dalszym ciągu służyć może jako obiekt mieszkalny. Niedawno w dachu powstała dziura, którą dziś można załatać niewielkim kosztem. Jeśli PGR nie zrobi tego przed zimą, zgnije więźba dachowa, a wtedy...

— *W swoich poczynaniach nie jest pan osamotniony. Są przecież ludzie, którym sprawa zabytków leży na sercu i którzy dla ich ochrony naprawdę wiele zrobili...*

— Gdyby ich nie było, musiałbym chyba zmienić miejsce pracy. Na ogół znajduję zrozumienie u prezydentów miast i naczelników. Bardzo dużo zrobił naczelnik gminy Mściwojów, na terenie której znajduje się Luboradz. Człowiek ten nie tylko skorzystał z uwag konserwatora, ale i aktywnie uczestniczy w restaurowaniu całego zespołu pałacowego. Wypada również podnieść zasługi naczelnika Krotoszyca Wprawdzie na jego terenie znajdują się te „nieszczęsne” Warmatowice, ale potrafił on zorganizować środki na inwentaryzację klasztoru w Winnicy-Słupie. To wielka sprawa dla ochrony tego bezcennego obiektu. Wysoko cenię pomoc społeczników i pasjonatów. Na co dzień jesteśmy w kontakcie z Wojewódzkim Zarządem Społecznych Opiekunów Zabytków, kierowanym przez panią Sobolewską. Mamy sojuszników w młodzieży. Np. ZSMP-owcy z KBO w Lubinie sporo pracy poświęcili zespołowi luboradzkiemu.

Cieszy nas to, że w naszym województwie idee ochrony dziedzictwa narodowego właściwie pojmują architekci i urbanisci. Komponując nowoczesne formy przestrzenne starają się w miarę możliwości eksponować zabytkowe obiekty. Traktują je z należytą estymą. Na bieżąco konsultują każdą decyzję, która dotyczy zabytku.

Dyrekcja lubińskiego kombinatu PGR zaproponowała mi niedawno rewaloryzację pałacu w pobliskich Siedlcach. Byłem trochę zaskoczony, ale ucieszony zarazem, bo spadł mi kamień z serca... Zresztą wszelkie moje sugestie, czy to dotyczy parków, czy pałacu w Skłodowicach, czy też dworu w Lipinach, w Lubinie są przyjmowane z dużym zrozumieniem.

— *Każdy szanujący się krajoznawca wie, że jest koło Legnicy wieś Legnickie Pole, że znajduje się tam zabytek klasy „0”: barokowy kościół z klasztorem. O innych naszych zabytkach mało kto wie...*

— Nie docenia się walorów turystycznych województwa legnickiego, a ma ono dużo ciekawej, nie odkrytej jeszcze architektury i całe bogactwo dzieł sztuki. Trzeba pokazać społeczeństwu drogę do tych rarytasów. Wielką rolę do spełnienia ma właściwa informacja. Myślę, że w porozumieniu z nami i organizacjami turystycznymi można by w wolne soboty organizować wycieczki do zabytkowych obiektów.

Ostatnio przy pomocy studentów krakowskiej ASP odkryliśmy w kościele w Tymowej malarstwo gotyckie. Ten artystyczny cymes powinien obejrzeć każdy mieszkaniec Legnickiego. Niewielu jest ludzi, którzy dotarli do Kurowa Wielkiego pod Głogowem. A stoi tam kościółek gotycki z wyposażeniem renesansowym i barokowym — przykład gromadzenia się bogactw kulturowych. Do odkrycia pozostaje kościół w Brzegu Głogowskim. Z zewnątrz wygląda on skromnie, ale wnętrza kryją fantastyczne sztukaterie i bardzo interesujące epitafium. Ciągle mało znany jest zabytkowy zespół w Luboradzu, kościół w Pogwizdowie i Groblach, kościół w Szczepowie, wreszcie cały Jawor.

— *Odnoszę wrażenie, że w Legnicy pod względem ochrony zabytków jest lepiej niż gdzie indziej...*

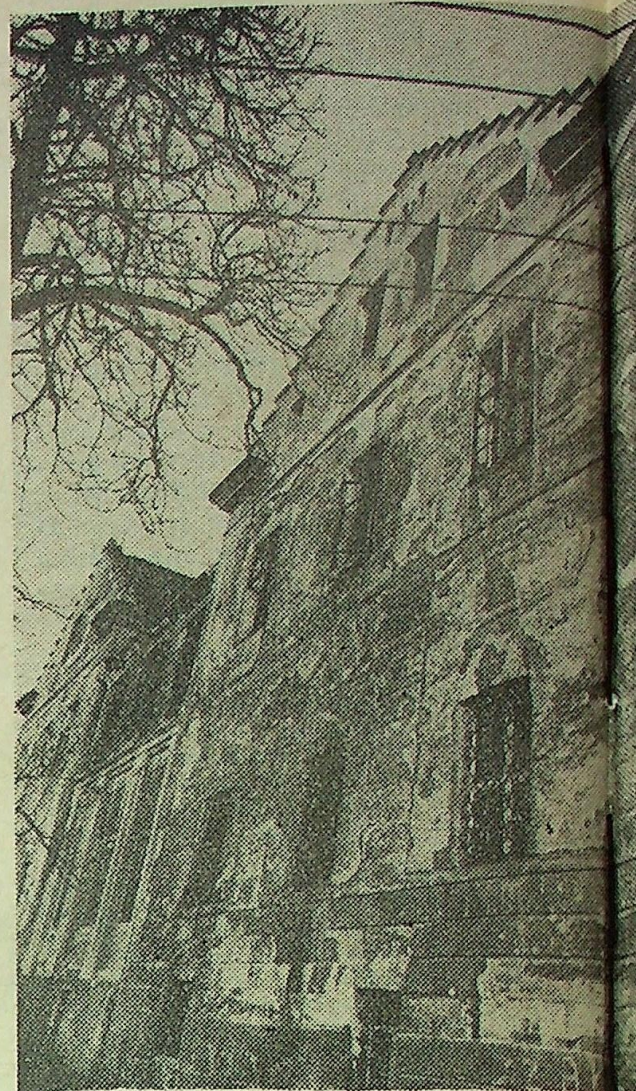
— Na rzecz ochrony zabytków zrobiono tu ostatnio bardzo dużo. Niemala w tym zasługa obecnego prezydenta miasta, Jana Binka, który podjął i ruszył z miejsca wiele spraw. Największą uwagę skupia teraz na Zamku Piastowskim. Są już plany dalszej rekonstrukcji jego wnętrza, zwłaszcza wieży św. Jadwigi i „Zielonej Komnaty”. Wieża św. Piotra stanie się punktem widokowym. Chcemy udostępnić pawilon z odkrytą w podwórzu zamkową kaplicą romańską — świadectwem potęgi gospodarczej Śląska w owych czasach i dowodem polskości tych ziem. W niedługim czasie przystąpimy do odsłaniania najstarszej śląskiej bastii z 1499 roku. Dalszemu porządkowaniu poddane zostanie otoczenie zamku.

Wkrótce powinna zakończyć się odbudowa Bramy Głogowskiej. Trwa remont organów w Kościele Mariackim. Rozpoczęto prace przy rekonstrukcji spalonej wieży Kościoła św. Jana. Czekają na swoją kolej zabytkowe kamienice przy ul. Piekarskiej i Zamkowej. Przystąpiono do rewaloryzacji dwóch kamieniczek przy ulicy Partyzantów. Można by rozpocząć odbudowę muru obronnego, ale potrzebna jest do tego cegła gotycka.

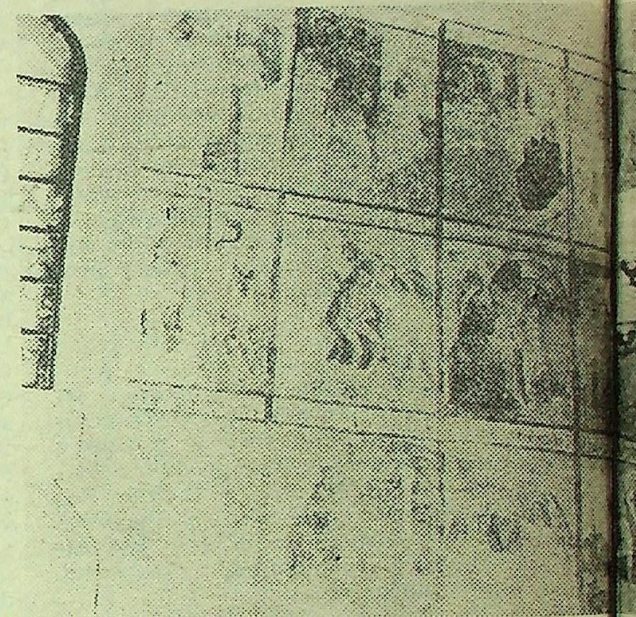
Wojewódzki program konserwatorski przewiduje objęcie opieką państwa tylko część obiektów, to też liczymy na zrozumienie i poparcie zakładów pracy, które mogłyby powinny przyjąć mecenat nad bezcennymi pamiątkami historycznymi.

— *Dziękuję za rozmowę.*

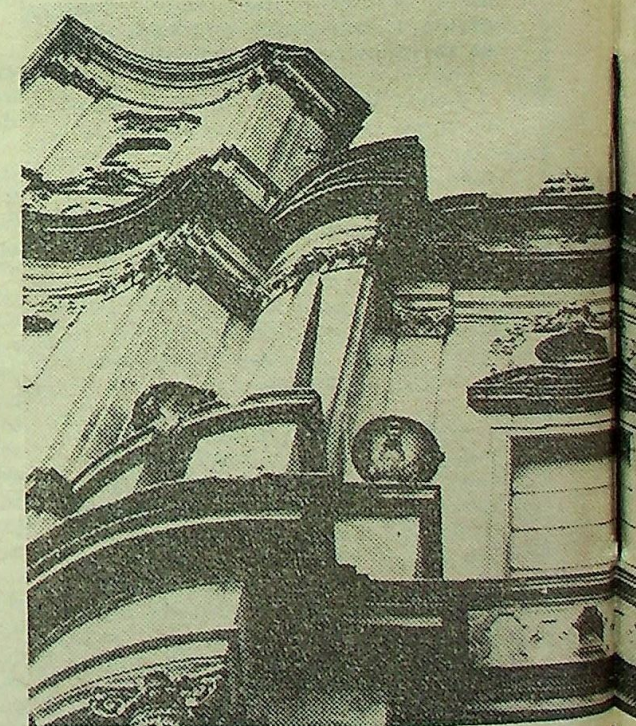
Notował: CZESŁAW PAŃCZUK



Kotla. Tylko patrzeć, jak rozsypią się do reszty mury zamku...



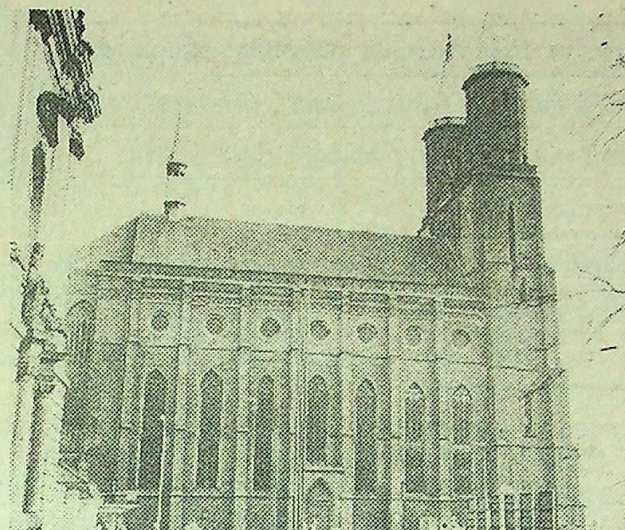
Zmudne wysiłki studentów krakowskiej ASP przykrycie — rzadko spotykany przykład gotyckiego krycie. Tym samym kościółek w Tymowej zasłużył sobie na przewodnikach turystycznych.



Spaloną przed laty wieżę barokowego kościoła ze środków zakonu franciszkańskiego, władz miasta...

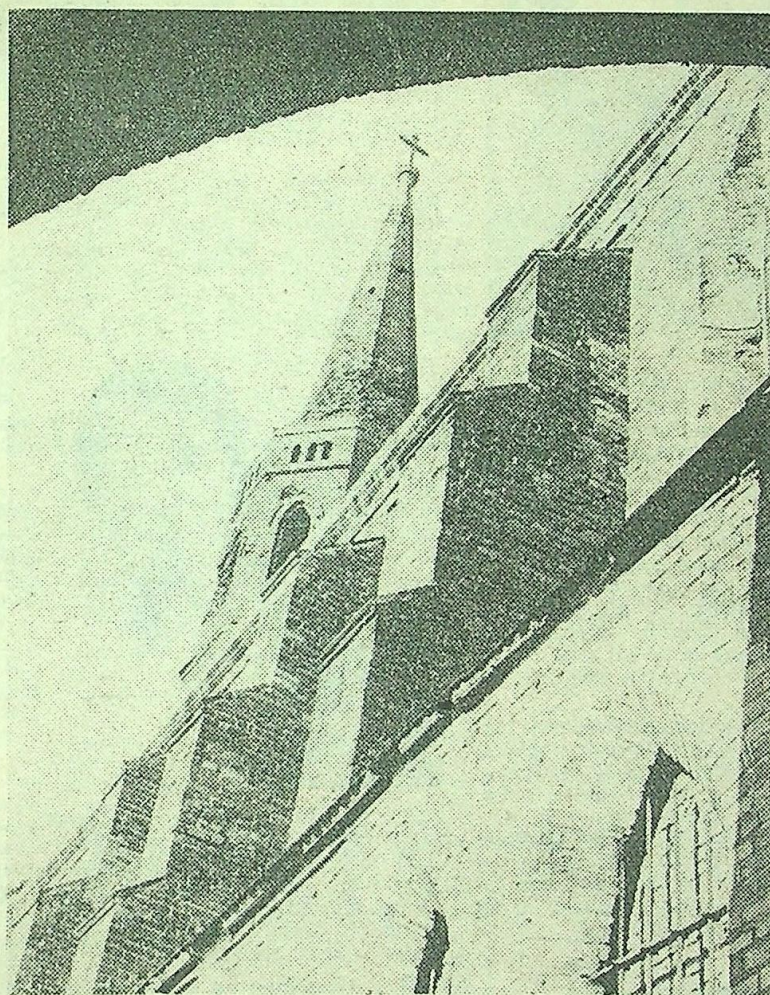


W pałacu Olszewskich w Warmatowicach nic się nie zmienia. Autor „Trylogii” przewróciłby się pewnie w grobie...

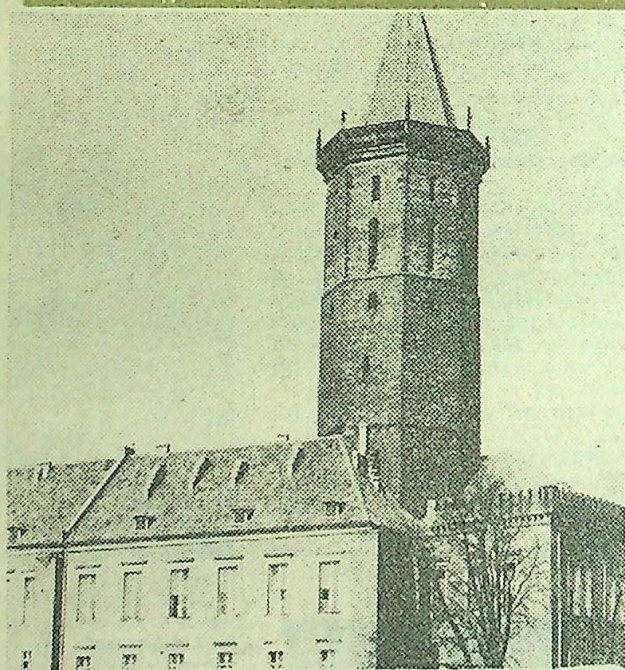


Gotycki Kościół Mariacki w Legnicy znany jest z organizowanych tutaj koncertów organowych. Stary instrument poddawany jest aktualnie kapitalnemu remontowi.

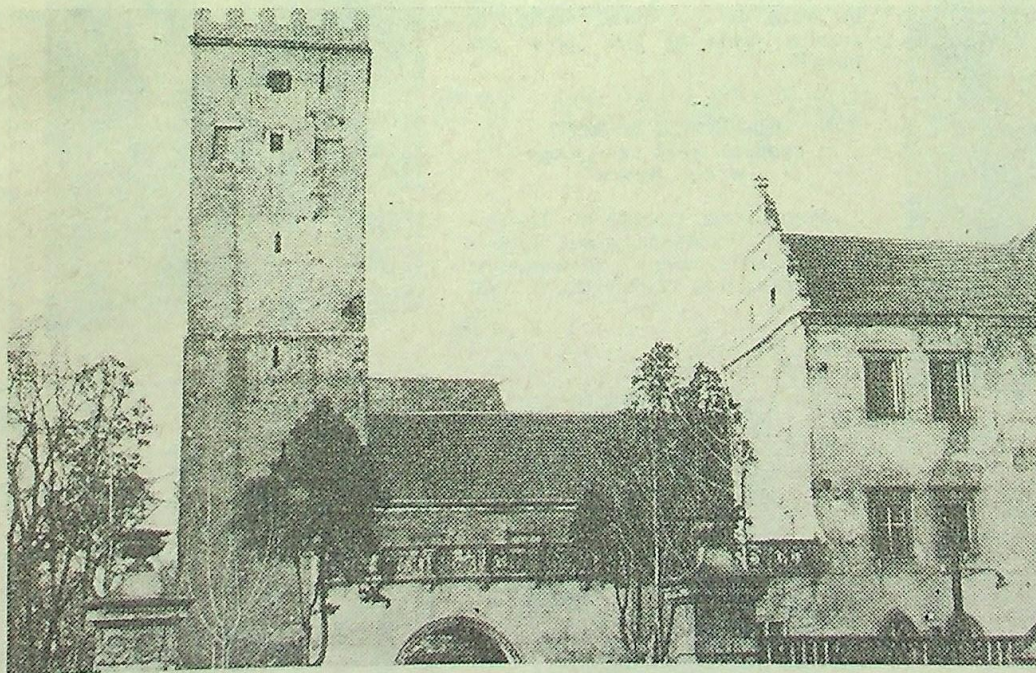
MECENASI NADAL POSZUKIWANI



Glogowska kolegiata gotycka kryje w swoim wnętrzu trzy świątynie. Jest więc zabytkiem, który należy rewitalizować.



Niemalych zabiegów konserwatorskich wymagają jeszcze mury legnickiego Zamku Piastowskiego. Oglądana wieża św. Piotra w niedługim czasie stanie się punktem, z którego będzie można podziwiać panoramę miasta.



W odbudowę (przed laty) zamku w Prochowicach i uporządkowanie jego otoczenia sporo wysiłku włożyli zwierzchnicy miasteczka.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

eszy mury zabytkowego

przyniosły cenne od-
malarstwa ściennego.
umieszczenie go w

Sw. Jana w Legnicy odbudowuje się
Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Podobnie jak w latach ubiegłych redakcja tygodnika „Konkrety”, Zespół Współdziałania Związkowego Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych i Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu ogłosiły plebiscyt pod nazwą



JERZY STOBRYŃ
brygadziśta – ślusarz dołowy
w PBKR „Częstochowa”



„W PBKR pracuję od 1967 roku i od początku działam w ZG „Lubin”. Jestem ślusarzem, brygadziśtą. W zależności od rodzaju robót kieruję 4–6-osobową grupą. Teraz pracujemy przy montażu taśmociągów typu „gwarek”. Często montujemy rurociągi.

Mieszkam w Polkowicach, mam ładne mieszkanie. Po pracy niewiele jest możliwości spędzania wolnego czasu w naszym mieście. Często jeżdżę na ryby”.

LEON PIĄTKOWSKI
górník strzałowy w PBKRM Lubin



„Do Lubina przyjechałem z rodziną z Wałbrzycha w 1967 r. Zaczęłem pracować w „Rudnej”. Bratem udział w zbiciu poziomu 1000 z szybem wydobywczym R-2. Jestem górnikiem strzałowym. Jestem też wychowawcą młodych górników. Jak tylko przyjdzie jakiś nowy górnik, to zaraz dają go do mnie, a jak go poduczę, to mi go zabierają. Tak już mój los, że ludzie wokół mnie często się zmieniają. I tylko ciągle sobie przypominam, jak to było w Wałbrzychu. Tam były tak niskie pokłady, że na czworakach, a nawet na leżących robiliśmy. A dzisiaj... Zresztą sam pan wie. Co poza pracą? Sport i spacer. W młodości, jeszcze na Śląsku, grałem w piłkę nożną. Teraz z graniem to gorzej, ale meczu Zagłębia nie opuszczę, telewizyjnej transmisji też. Starszy syn jest uczniem ZSG, chce być operatorem maszyn dołowych”.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy kandydatów do tego tytułu wytypowanych przez zakłady górnicze. Dziś oddajemy im głos. Który z górników zwycięży? Zdecydują o tym współtowarzysze pracy, podwładni, przełożeni, sąsiedzi. Czekamy na kupony w plebiscycie. Każdy kupon to jeden głos. Kupony prosimy przysyłać na adres redakcji, ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 Lubin, do 20 listopada włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Wśród osób biorących udział w głosowaniu rozlosujemy cenne nagrody.

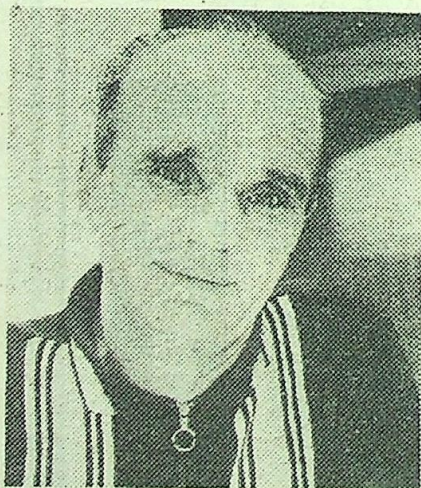
ALFRED SZYLKIEWICZ
instruktor strzałowy w ZG „Konrad”



„Kiedyś pracowałem „na węglu” w Jaworznie. W 1953 r. ruszył „Konrad” i zostałem służbowo przekazany do Lubina. Praca była podobna do tej na Śląsku, też pracowaliśmy „w ścianie”. Byłem najpierw górnikiem, ale potem poszedłem na kurs strzałowy i od dziesięciu lat pracuję jako instruktor strzałowy. Gdy powstało nowe zagłębie chcieli mnie wziąć do Lubina. Ale cóż, nie puszczono mnie. Zresztą teraz, kiedy brakuje mi już tylko kilku lat do emerytury, nie chce mi się już ruszać.

Największym odpoczynkiem i rozrywką jest mój przydomowy ogródek. Mam tam trochę owoców, warzyw i moją chlubę – małą hodowlę nutrii. Czy widzę jakieś zmiany w górnictwie po tych 25 latach? Oczywiście! Przecież gdyby teraz trzeba było pracować, jak kiedyś, przez osiem godzin łopatą i kilofem, to by nikt nie chciał robić”.

ANTONI STAWIANY
górník strzałowy w ZG „Lubin”

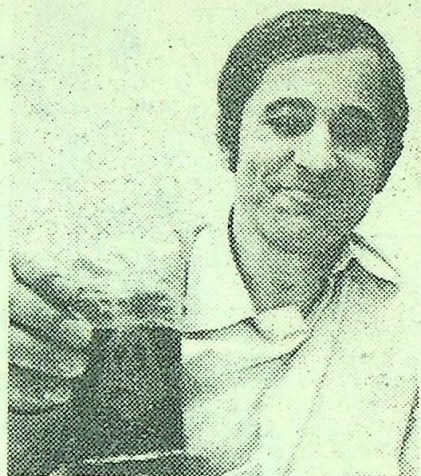


„Większość górników przyszła do miedzi ze Śląska, ja przywędrowałem z kopalni rudy żelaza „Łęczycy” koło Łodzi. W ZG „Lubin” pracuję już siedem lat, wcześniej byłem 14 lat w „Konradzie”. Po przyjeździe do Lubina byłem zaskoczony wysokim poziomem technicznym kopalni. Przecież u nas w „Łęczycy” wszystko robiło się ręcznie. Różnica kolosalna.

Lekarz od dawna już chce mnie wysłać na rentę, ale ja się nie daję. Jeszcze z rok, dwa pociągnę. A potem może będę miał czas na moje hobby. Chcę sobie założyć małą hodowlę niebieskich lisów. W Łęczycy miałem kilka, ale wyjeżdżając, musiałem z nich zrezygnować. Rodzinne tradycje? Chyba mój 21-letni syn Zbigniew będzie je kontynuował. Pracuję w ZRG”.

JAN ZAŃKO
nadsztygar górnicky
w ZG „Polkowice”

„Skończyłem Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej w Gliwicach i przyjechałem do zagłębia miedziowego. Dlaczego wybrałem Gliwice? Najbardziej mi się wtedy to miasto podobało. W trakcie rozruchu kopalni przeszedłem staż, a potem po-

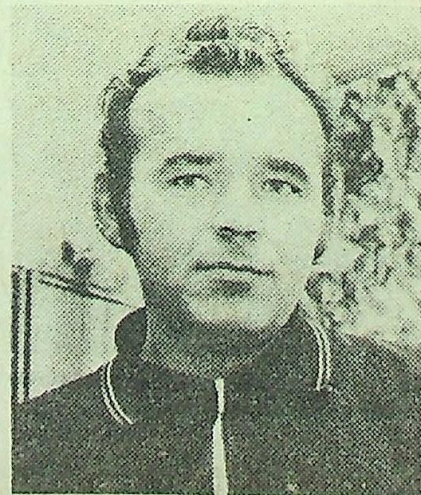


przez górnika, nadgórnika, sztygara oddziałowego doszedłem do nadsztygara na Polu Wschodnim. W czerwcu tego roku zostałem wybrany bohaterem miesiąca. Moim hobby jest brydż, w czasach studenckich grywałem nawet zawodniczo.

Mam żonę Eugenię i dwie córeczki: 7-letnią Beatkę i 5-letnią Anię. Beata chodzi do szkoły muzycznej, uczy się grać na flecie. Ja... też się uczę. Już umiem „Wiały kotek...”. Tylko niech pan o tym nie pisze, bo będą się ze mnie śmiać. A zresztą, może to jest plus dla mnie?”.

EUGENIUSZ MARZEC
operator wozu kotwicznego
w ZG „Rudna”

„Pracowałem kiedyś w Częstochowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Budowaliśmy kamieniołomy w Wilczej Górze. Tam



poznałem Irenę, moją przyszłą żonę i tak zostałem w Złotoryi. Zaczęłem pracować w „Lenie”. Młota przez osiem godzin z ręki nie wypuszczałem. W 1973 r. przeniesiono mnie służbowo do ZG „Rudna”. Byłem z tego zadowolony. Mieszkanie dostałem w Lubinie, warunki pracy były o wiele lepsze, ale sentyment do „Leny” pozostał. Zrobiłem kurs operatorów maszyn dołowych. Obsługuję teraz samojezdny wóz kotwiczny obrotowo-udarowy. Musiałem poznać wnętrze mojej maszyny. Całą hydraulikę mam teraz w małym palcu. Mogłbym też pracować jako strzałowy, bo ukończyłem kurs, ale operatorzy są bardziej potrzebni.

Od pięciu lat jestem ratownikiem górniczym. W wolnym czasie bardzo lubię robić zdjęcia. Całą rodzinę już obfotografowałem. Moi dwaj synowie, 7-letni Jacek i 5-letni Piotr, chcą być górnikami. Nie mam nic przeciwko temu. To piękny zawód”.

PIOTR BAJOR
instruktor strzałowy w ZRG Lubin

„Mam troje dzieci i marzę o tym, aby je wszystkie wykształcić. Kiedy najstarsza córka została studentką wydziału prawa we Wrocławiu, w domu było wielkie święto. Druga córka uczy się w legnickim Liceum Medycznym. Jedynym zmartwieniem jest brak następcy w zawodzie, bo syn uczy się w Technikum Księgarskim i ani mu w głowie górnictwo.

Po pracy pomagam żonie w prowadzeniu gospodarstwa domowego, wspólnie spędzamy wiele wolnego czasu na naszej działce, a wieczorami zajmuję się ulubionym kanarikiem”.



KUPON PLEBISCYTOWY

Głosuję na _____

Imię i nazwisko czytelnika _____

Adres _____



RZECZĄ zbędną byłoby przekonywanie kogokolwiek o potrzebie prowadzenia systematycznych zajęć sportowych z dziećmi i młodzieżą i to od najmłodszych już lat. Nowoczesny sport kwalifikowany, oparty na osiągnięciach nauki i techniki, stawia przed sportowcami coraz większe wymagania. Chcąc utrzymać się w czołowej światowej, europejskiej, czy krajowej trzeba stale doskonalić swe umiejętności. Stąd też na całym świecie główna uwaga skupiona została na treningach z najmłodszymi adeptami sportu. Potem drogą żmudną i często wieloletniej pracy największe talenty trafiają do klubowych zespołów juniorów, a następnie seniorów. Powyższe stwierdzenia wydawać by się mogły tak oczywiste, że nie warto nawet o nich wspominać. Rzeczywistość jest często odmienna.

Doskonałym sprawdzianem efektów szkolenia młodzieży są imprezy najwyższej rangi — w tym przypadku wojewódzkie i ogólnopolskie igrzyska i spartakiady młodzieży. W bieżącym roku województwo legnickie po raz pierwszy uczestniczyło w ogólnopolskich igrzyskach młodzieży szkolnej w Poznaniu. Reprezentowały je 144 osoby, w tym 47 zawodników z sześciu klubów. Ci ostatni zdobyli łącznie 158 punktów, prawie połowę wywalczoną przez całą ekipę.

Na podstawie tych wyliczeń można by wyciągnąć wnioski, że wszystko jest w porządku i nie ma powodów do narzekań. Po bliższej analizie sytuacja okazuje się zupełnie inna. Punkty zdobyło tylko pięć klubów (jeden pingpongista Konfeksu Legnica odpadł w eliminacjach) i to nie tych największych. W klasyfikacji przodują: Zagłębie Lubin, Piast Legnica i Victoria Jawor, głównie za sprawą akrobatów, szermierzy, gimnastyków. W gronie tym znalazła się także Miedź Legnica (piłka nożna) i Złotoryjski Górnik (akrobatyka sportowa). Zabrakło niestety kilku innych dużych klubów, szczególnie Chrobrego Głogów posiadającego silne sekcje piłki ręcznej, siatkówki i kolarstwa. Nie wystawił swoich kolarzy WLKS „Legrol”, nikt też nie reprezentował barw Górnika Polkowice i jednej z dziesięciu w zagłębiu miedziowym sekcji żeglarskich. Za zjawisko „godne” podkreślenia uznać należy start... jednego lekkoatlety drugoligowej sekcji Zagłębia Lubin. Rzeczą nie do pomyślenia na dużej imprezie jest dyskwalifikacja naszych kolarzy (z konieczności startowali zawodnicy nie z Legnicy, a z innych ośrodków) z powodu zdekompletowanego składu i jeżdżenie na nieregulaminowym (!) sprzęcie. Oddzielnym zagadnieniem jest absencja żeglarzy. Lubinśki Chalkos postawił wygórowane wymagania sprzętowe i finansowe i w rezultacie odmówił udziału w imprezie.

Bardzo wymownym przykładem jest sytuacja w piłce nożnej. W klasie wojewódzkiej i klasie A występuje 28 zespołów. Posiadają one 12 drużyn w lidze okręgowej juniorów, dziesięć w lidze terenowej i tylko 18 w rozgrywkach trampkarzy. W tej sytuacji nie można się dziwić wynikom uzyskiwanym między innymi przez dwóch naszych reprezentantów w lidze miedzywojewódzkiej w

rozgrywkach której musi w każdym meczu występować młodzieżowiec i junior. Podobna jest sytuacja w wielu innych dyscyplinach. Dla przykładu można podać, że pierwszoligowa sekcja tenisa stołowego Zagłębia Lubin od lat ma duże kłopoty z utalentowaną młodzieżą.

Działacze i kluby powinny wreszcie zdać sobie sprawę, że wzrostu poziomu sportu kwalifikowanego w zagłębiu nie można uzależniać niemal wyłącznie od importu z zewnątrz. Wymaga to jednak odpowiedniego czasu, wysiłku i cierpliwości, takiej jaką np. przejawiają działacze bokserzy i trener Jerzy Adamski w Głogowie, którzy postawili na młodzież i dziś już Chrobry jest najsilniejszym zespołem juniorów na Dolnym Śląsku.

Celowo tak dużo miejsca poświęciliśmy wkładowi naszych klubów w poznańskie igrzyska szkolne. Udział ich przedstawicieli w tej najważniejszej imprezie szkół podstawowych świadczy nie tylko o pracy z młodzieżą, ale także o współpracy klub sportowy — szkoła. Dotychczasowe obserwacje i analizy nasuwają kilka istotnych wniosków. Wydaje się rzeczą nieodzowną, aby na następne imprezy szkolne zobowiązano kluby do ponoszenia konsekwencji za przygotowanie reprezentacji województwa w dyscyplinach przez nie prowadzonych. Konieczne jest utworzenie (w ramach zespołowych) lig szkolnych z udziałem drużyn SZS i klubów sportowych. Warto zastanowić się nad wspólnym organizowaniem obozów młodzików i juniorów. Kluby organizujące takie zarupowania powinny, w porozumieniu z SZS, zabierać na nie przedstawicieli SZS. Władze oświatowe gotowe są pokryć część kosztów w zamian za

zapewnienie swoim zawodnikom opieki trenerskiej i instruktorskiej, gdyż same nie są w stanie tego zrobić — z powodu braku kadry specjalistycznej.

Najgorzej jest jednak z wzajemnym korzystaniem z obiektów i urządzeń. Kluby nie wpuszczają młodzieży na stadiony. Wolą, w celach komercyjnych, wynajmować je np. rewii konnej. W rewanżu dyrektorzy szkół nie chcą udostępniać sal gimnastycznych. Zamiast więc porozumienia toczy się cicha, podjazdowa wojna. Na tym nie koniec. W kilku szkołach prowadzi się specjalistyczne klasy sportowe. Jak dotychczas zainteresowanie klubów jest niewielkie. A przecież wystarczyłaby pomoc metodyczno-szkoleniowa fachowców,

POTRZEBNY DOPING ?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

którzy najlepszych mogliby przejmować do własnych sekcji. Trenerzy klubowi rzadko oglądają zawody szkolne i turnieje dzikich drużyn, nie organizuje się też imprez w poszukiwaniu talentów, nie prowadzi się współzawodnictwa międzyklubowego w pracy z młodzieżą.



WROKU przyszłym odbędzie się Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży będąca generalnym sprawdzianem umiejętności sportowców szkół ponadpodstawowych występujących już w rozgrywkach juniorów. Wojewódzka Federacja Sportu i Szkolny Związek Sportowy opracowały program przygotowań, w którym dużo miejsca poświęcono zadaniom klubów. Zamierza się przeprowadzić spotkania z zarządami w sprawie szkolenia młodzieży, na których zapozna się kluby z planami przygotowań do spartakiady i ustali konkretne zadania. Planuje się także dokonywanie okresowych ocen w tym zakresie przez społeczne komitety kulturalno-fizycznej i turystyki oraz organizowanie cyklicznych imprez spotkań z olimpijczykami i producentami zawodnikami. Wszystko to ma na celu zdołanie do intensywnego szkolenia, nawiązania bezpośrednich kontaktów i współpracy wszystkich ogniw odpowiedzialnych za wyniki reprezentacji wojewódzkiej w najważniejszej imprezie młodzieżowej 1977 roku.

Klasa „M”

REMISY

Piłkarze Chrobrego Głogów wywieźli z Nowej Rudy jeden cenny punkt. Zremisowali 0:0 z miejscowym Piastem. Złożenia taktyczne głogowian zakładały wzmocnioną defensywę i ewentualne kontratakowanie. Zespół dobrze wywiązał się z zadań, a przy większym szczęściu mógł nawet zdobyć bramkę. W pierwszej połowie meczu bardzo ładny strzał oddał Szesz. Obronił go jednak w pięknym stylu bramkarz gospodarzy Serafin.

Po zmianie stron Chrobry przekonał się, że gospodarze nie są aż tak groźni i prowadził otwartą grę. W tej fazie meczu głogowianie oddali kilka strzałów (Michalewicz i Wilim). Piłka minimalnie mijając bramkę lub stawała się łupem dobrze usposobionego bramkarza Piasta. (Zet)

Zagłębie Lubin grało w Zarach z Promieniem. Zdaniem trenera Andrzeja Trywiańskiego był to mecz zdecydowanie do wygrania. Gospodarze stworzyli wiele groźnych sytuacji, ale lubinscy piłkarze nie byli gorsi. Na dobrą sprawę gdyby Ziaja, Ligus i Biegun wykorzystali niemal idealnie sytuację; Zagłębie ten mecz by wygrało. Nie po raz pierwszy data więc znać o sobie indolencja napastników. Dobrze zaprezentowała się natomiast linia defensywy z Bakiem, Malewskim i Maslejem, który spisywał się wręcz znakomicie.

Po tej kolejce spotkań Chrobry spadł na przedostatnie (14) miejsce w tabeli, Zagłębie utrzymywało 11 lokatę. 13 om. Chrobry przyjmuje zespół Promienia (godz. 13.30), do Lubina przyjeżdża drużyna KKS Kluczbork (godz. 14). Oba zagłębiowskie zespoły mają więc wyjątkowo szanse na poprawę dorobku punktowego.

(Ag)

Jedenasta kolejka spotkań piłkarskiej klasy wojewódzkiej nie przyniosła większych zmian w tabeli rozgrywek. Faworyzujące drużyny Górnika Polkowice i Miedzi Legnica pewnie pokonały swych przeciwników i nadal zajmują dwa pierwsze miejsca. Polkowiczanie wygrali w Głogowie z rezerwą Chrobrego 1:0. Miedź natomiast rozgromiła Chojnowiankę, wygrywając aż 6:0. Łupem bramkowym podzielili się: Dąbrowski i Wiśniewski — po 2 oraz Nowak i Piestrak.

Równą formę demonstruje Kuźnia Jawor. Po wygraniu w Legnicy z Konfeksem 3:1, pokonała na własnym boisku LZS Ruszowice 3:0. Po tym zwycięstwie Kuźnia umocniła się na trzecim miejscu, ma duże szanse na nawiązanie kontaktu z prowadzącą dwójką, pod warunkiem, że wygra ostatni mecz w rundzie jesiennej z Górnikiem Polkowice. W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Prochowiczanka — Konfeks Legnica 0:0, Górnik Złotoryja — Zamek Przemków 0:0, Zagłębie Ib Lubin — Cement Raciborowice 0:1, Stal Chocianów — Odlewnik Gromadka 4:0.

Do zakończenia pierwszej rundy rozgrywek pozostały jeszcze dwie kolejki spotkań. 14 listopada: Górnik Polkowice — Chojnowianka, Odlewnik Gromadka — Miedź Legnica, Cement Raciborowice — Stal Chocianów, Zamek Przemków — Zagłębie Ib Lubin, Konfeks Legnica — Górnik Złotoryja, LZS Ruszowice — Prochowiczanka, Chrobry Ib Głogów — Kuźnia Jawor.

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim Zagłębie Lubin pokonało 1:0 reprezentację Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

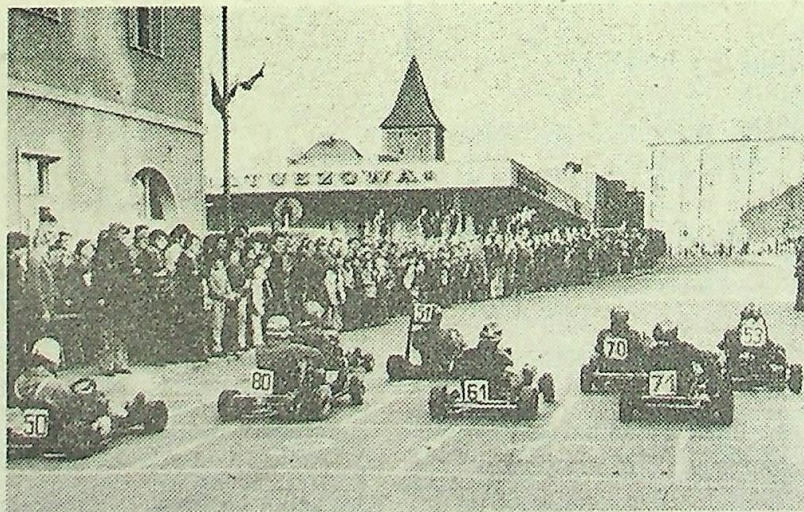
Bardzo dobrze spisali się nasi pięciarze w międzypaństwowych meczach z zespołem NRD. W piątek we wrocławskiej Hali Ludowej Wiesław Niemkiewicz z Zagłębia Lubin należał do najsilniejszych punktów w drużynie Polki, znokautował w pierwszej rundzie Franza. W niedzielę, w Krakowie, w meczu rewanżowym, Niemkiewicz zdobył punkty bez walki, a Mieczysław Massier z Miedzi Legnica wygrał stosunkiem głosów 2:1 z Gartenbachem.

Drugoligowe zespoły bokserkiej Miedzi Legnica i Zagłębia Lubin stoją przed dużą szansą zajęcia pierwszych miejsc w grupach dających możliwość walki o awans do ekstraklasy. Po dotychczasowych pojedynkach Miedź zajmuje pierwsze miejsce mając bardzo dobrą różnicę małych punktów. Ostatnie PZB zweryfikował mecz Górnika Zagórze z Miedzią jako walkower 20:0 dla Miedzi (w ringu wygrała Miedź 12:8) za udział w Górniku dwóch nieuprawnionych zawodników — z klasami trzecimi (regulamin dopuszcza tylko bokserów z klasą I i II). W niedzielę, 14 listopada, Miedź stoczy najważniejszy pojedynek z Szombierkami w Bytomiu.

Również na pierwszym miejscu w swej grupie znajduje się Zagłębie Lubin. W niedzielę o godzinie 12 w cehowni ZG „Rudna” Zagłębie zmierzy się z krakowską Wisłą.

(Z. Ł.)

Zagłębiacy najlepsi



Start do wyścigu w kategorii popularnej.

Fot. Krzysztof Raczkiwiak

TAKIEGO zainteresowania zawodami kartingowymi, które odbyły się 7 bm. w Lubinie, trudno było się spodziewać. Wzdłuż całej trasy przejazdu zgromadziło się kilka tysięcy mieszkańców miast, którzy podziwiali młodych chłopaków mknących na hałaśliwych i zwrotnych „maszynach”.

W zawodach zorganizowanych przez Automobilklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie uczestniczyło sześć drużyn: dwie z Wrocławia i po jednej z Oleśnicy, Jeleniej Góry, Legnicy i Lubina. W kategorii młodzieżowej pierwsze miejsce indywidualnie zdobył Krzysztof Słupski z Automobilklubu w Lubinie. Puchar przechodzi kuratora oświaty i wychowania przypadł zespołowi Automobilklubu lubińskiego. W kategorii popularnej zwyciężył Roman Bizunowicz z Technikum Samochodowego we Wrocławiu, zespołowo (puchar przechodzi prezydenta Lubina) — ekipa Automobilklubu z Legnicy, którą stanowili uczniowie miejscowego Technikum Samochodowego.

Zawody gokartów będą w Lubinie kontynuowane. Jest to dyscyplina bez wątpienia godna propagowania.

wszystko o miedzi

**PRZEMYSŁ MIEDZIOWY
OPOWIADA SIĘ ZA NOWYM
STOWARZYSZENIEM**

29 czerwca br. członkowie przedstawicieli przemysłu miedziowego z różnych krajów poparli jednomyślnie w Londynie projekt utworzenia niezależnej międzykrajowej korporacji, która miałaby na celu badanie nadmiernych fluktuacji cen miedzi i tworzenia się jej zapasów. Konferencja w tej sprawie

odbyła się na zaproszenie Międzynarodowej Rady Przetwórstwa Miedziowego (IWCC) z udziałem przedstawicieli nie tylko czołowych towarzystw przetwórstwa miedziowego, lecz także międzynarodowych grup górnictwa i członków zarządów państwowych spółek obrotu miedzią. Opowiadano się za niezbędnością dokładnej i szybkiej statystyki i za usprawnieniem sprawozdawczości. Postanowiono nadto, że decyzje co do zapasów i wahań cen winny być podejmowane w drodze rozstrzygnięć rządowych. Przewiduje się dalsze konsultacje w zakresie tych problemów.

(Wg „Handelsblatt”, 1.VII.1976)

INSTYTUT HWWA W SPRAWIE DALSZEGO WZROSTU CEN MIEDZI

Po decyzji krajów eksportujących miedź (CIPEC) o nieprzebudowaniu po 30 czerwca br. 15-procentowego ograniczenia produkcji tego metalu, Hamburski Instytut Badań Gospodarczych (HWWA) przeprowadził analizę międzynarodowego rynku miedziowego.

Przewiduje on silniejszy niż dotychczas wzrost produkcji, ponieważ także zachodnioeuropejscy i północnoamerykańscy wytwórcy miedzi rafinowanej dążą do wyższego wykorzystania mocy produkcyjnych, skoro postępujące ożywienie koniunktury w niemal wszystkich zachodnich krajach przemysłowych związane jest m.in. z silnie zarysowującym się wzrostem zapotrzebowania na miedź. To zaś prowadzi do widocznego — mimo wzrostu produkcji — spadku relatywnie wysokich jeszcze zapasów miedzi u producentów i

na giełdach miedzi. W tych okolicznościach cena miedzi będzie podlegała tendencjom zwykłym, chociaż prawdopodobnie nie tak silnym, jak w ostatnich miesiącach. Od lutego 1976 r. postępujący wzrost zapotrzebowania na miedź na giełdzie londyńskiej prowadził do hossy cenowej, chociaż rozprzestrzenianie uprzednio przez spekulantów pogłoski zapewniały o martwocie rynku miedziowego, powodowanej nadmierną jej podażą.

Ocena „fundamentalnej” pozycji świata zachodniego na rynku miedzi jest obecnie utrudniona wskutek tego, że kraje CIPEC wstrzymały ogłaszanie danych o własnej produkcji. Dlatego też nie jest możliwe zorientowanie się, jak wysokie są ubytki produkcji miedzi w krajach afrykańskich i w jakiej mierze Chile dostosowało się do uchwały krajów CIPEC o 15-procentowym ograniczeniu produkcji.

(Wg „Handelsblatt”, 28.VI.1976)



PBP „ORBIS”

Oddział w Legnicy,

ul. Wrocławska 10/18

OGŁASZA ZAPISY NA KURS PILOTÓW WYCIĘZEK ZAGRANICZNYCH

Kandydatom stawiane są następujące wymagania:

- ukończone 21 lat, a nie przekroczone 55 lat,
- ukończone wyższe wykształcenie, ewentualnie studia w toku,
- biegła znajomość co najmniej jednego języka obcego — pierwszeństwo z językiem niemieckim,
- dobry stan zdrowia.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela biuro „Orbisu”, tel. 238-80 od godz. 9 do 15 do dnia 15.XII. br.

575-k

K U R S Y

- mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach,
- spawania gazowego i elektrycznego,
- kroju i szycia dla potrzeb własnych,

o r g a n i z u j e

**OSRODEK SZKOLENIA „LINGWISTA-OŚWIATA”
w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58.**

Zapisy indywidualne i zgłoszenia zakładów pracy codziennie od godz. 8 do 17.

533-k

KAWIARNIA-RESTAURACJA „SRÓDMIEJSKA” w Legnicy

proponuje w czasie towarzyskich spotkań:

- śniadania,
- kremy: cytrynowy, sultanski i galaretki,
- kawa mrożona, czekolada w płynie,
- ciastka firmowe, cocktaile mleczno-owocowe,
- napoje firmowe oraz inne smakołyki.

**ŻYCZYMYSMACZNEGO I MIŁEGO SPĘDZENIA
CZASU.**

548-k

ogłoszenia drobne

BUKNIE ślubne i welony poleca wypożyczalnia C. Gaca, Lubin, Kopernika 6.
SPRZEDAM działkę budowlaną 8 arów wraz z częścią materiałów w Krzeczynie Wielkim. Oferty w redakcji.

SPRZEDAM samochód marki „syrena” 105 data produkcji 1973 r. Właściciel: Marian Domagała Lubin, ul. Olchowa 5.

64005 g

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe (wysoki parter, piece kaflowe) w Bolesławcu na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Kilińskiego 33c/23 Cieślak Stefan.

064001

ZGUBIONO pieczęć o treści: Konwojent WSS „Spolem” Lubin Nr 3.

064002

Ukarani przez kolegium

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Polkowice ukarało w trybie przyspieszonym następujące osoby:

Zbigniewa LASTOWSKIEGO (syna Alberta, ur. 26 V 1949 r., zam. w Komornikach, gm. Polkowice) grzywną w wysokości 4000 zł (z zamianą na 80 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny bezpośrednio po rozprawie). Obwiniony w dniu 31 VII 76 r. o godz. 18.25 w Rynku w Polkowicach na przystanku PKS, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął oczekujące na autobus kobiety z dziećmi, używając w stosunku do nich słów nieprzyzwoitych oraz zamierzył się do bicia.

Henryka GRODZKIEGO (syna Walentego, ur. 4 I 1944 r., zam. w Komornikach, gm. Polkowice) grzywną w wysokości 4000 zł (z zamianą na 80 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny bezpośrednio po rozprawie). Obwiniony w dniu 31 VII 76 r. o godz. 18.25 na Rynku w Polkowicach, na przystanku PKS, będąc w stanie nietrzeźwym zaczął oczekujące na autobus kobiety z dziećmi, używając przy tym słów nieprzyzwoitych.

Jerzego MARSZOWA (syna Mikołaja, ur. 1 XII 1931 r., zam. w Polkowicach, ul. Rynek 30/1) grzywną w wysokości 3000 zł (z zamianą na 60 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny bezpośrednio po rozprawie). Obwiniony w dniu 3 VIII 76 r. o godz. 19.20 w restauracji „Diagonala” w Polkowicach, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że awanturował się z personelem lokalu oraz używał słów nieprzyzwoitych.

Józefa ŻURAWSKIEGO (syna Henryka, ur. 15 VII 52 r., zam. w Polkowicach, ul. Górników 10/13) karą grzywny w wysokości 5000 zł (z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny bezpośrednio po rozprawie, na trzy miesiące aresztu). Ponadto kolegium orzekło nawiązkę w wysokości 1000 zł na rzecz poszkodowanej B. K. za zniszczenie mienia. Obwiniony w dniu 12 VIII 76 r. o godz. 21.30 wszczął awanturę z personelem i konsumentami kawiarni „Małańka” w Polkowicach, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Używał przy tym słów nieprzyzwoitych oraz uszkodził mienie prywatne, tłukąc kieliszki i demolując lokal.

Zygmunta CEBOWICZA (syna Bronisława, ur. 28 I 1929 r., zam. w Polkowicach, ul. Ratowników 7/2) karą grzywny w wysokości 5000 zł (z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego, w razie niewpłacenia grzywny bezpośrednio po rozprawie). Obwiniony w dniu

13 VIII 76 r. o godz. 18 przy ul. Lipowej w Polkowicach leżał na jezdni w stanie nietrzeźwym, czym spowodował niebezpieczeństwo w ruchu ulicznym oraz wywołał zgorzienie.

Michała PASKA (syna Piotra, ur. 4 IV 1952 r., zam. w Radomławie 16, gm. Rudna) grzywną 5000 zł (z zamianą w razie nieuiszczenia na trzy miesiące aresztu). Obwiniony w dniu 16 VIII 76 r. o godz. 21.30 przy ul. Dąbrowskiego w Polkowicach spał na jezdni czym naraził na niebezpieczeństwo siebie oraz innych użytkowników drogi. Stanisława KRALIŃSKIEGO (syna Andrzeja, ur. 18 XII 1931 r., zam. w Polkowicach, ul. Kmiecica 5/20) karą grzywny w wysokości 2500 zł (z zamianą na 50 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny). Obwiniony w dniu 18 VIII 76 r. o godz. 17 w Polkowicach, obok Urzędu Miejskiego, będąc pod wpływem alkoholu wywołał zgorzienie w miejscu publicznym.

Anatola TERLECKIEGO (syna Jana, ur. 3 I 1940 r., zam. w Polkowicach, ul. Głogowska 22) karą grzywny w wysokości 3000 zł, z zamianą na 60 dni aresztu za to, że w dniu 20 VIII 76 r. o godz. 19.30 w Polkowicach przy ul. Głogowskiej 22, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny głośno używając słów nieprzyzwoitych.

Zenona WALIGÓRSKIEGO (syna Stefana, ur. 15 VIII 1950 r., zam. w Polkowicach, ul. Kmiecica 7/4) grzywną 5000 zł (z zamianą na trzy miesiące aresztu w wypadku niezapłacenia grzywny po rozprawie). Obwiniony w dniu 27 VIII 76 r. o godz. 17.20 w Polkowicach przy ul. Skrzetuskiego, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój publiczny w ten sposób, że w stosunku do sprzedawcy kiosku warzywniczego używał głośno słów nieprzyzwoitych.

Andrzeja ŻURAWSKIEGO (syna Jana, ur. 22 II 1955 r., zam. w Lubinie, ul. Małomska 21) karą grzywny w wysokości 3000 zł, z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 30 VIII 76 r. o godz. 19.20, w kawiarni „Paloma” w Polkowicach wszczął awanturę z innymi konsumentami, czym zakłócił spokój i porządek publiczny. Był pod wpływem alkoholu.

Andrzeja JEDRASA (syna Józefa, ur. 27 V 1952 r., zam. w Polkowicach, ul. Kmiecica 4) karą aresztu trzech miesięcy, za to, że w dniu 31 VIII 76 r. o godz. 19 w Rynku obok dworca PKS, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wywołał awanturę i brał udział w bójce.

Tadeusza KRAWCZYKA (syna Edwarda, ur. 1 IX 1950 r., zam. w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 8/3) grzywną 4000 zł, z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 2 IX 76 r. o godz. 17.30, będąc w stanie upojenia alkoholowego, w autobusie linii 41 w Polkowicach wszczął awanturę z kierowcą autobusu.

576-k



JOKOHAMY dr Richard Sorge pojechał do Tokio i zamieszkał w hotelu „Sanno” w dzielnicy Ginzy. Potem wynajął mały drewniany domek w dzielnicy mieszkaniowej Akabu-ku przy ul. Nagasaki 30. Z głównej ulicy prowadziła tam dróżka, którą nie mógł przejechać nawet samochód osobowy. W sąsiedztwie mieściła się siedziba policji japońskiej, zaś w głębi znajdowały się ambasada niemiecka i radziecka.

Na parterze była jadalnia, łazienka i kuchnia, a na piętrze gabinet i sypialnia w stylu japońskim. Sorge w Tokio żył jak Japończycy i przestrzegał japońskich obyczajów. Rano kąpał się według starego zwyczaju w drewnianej wannie (samuraje zabierali je z sobą na wojnę), od czasu do czasu ubierał się w japoński strój. Chętnie też spożywał ich narodowe dania, m. in. „sajimi” (surową rybę pokrajaną na drobne kawałeczki).

Ci, którzy go znali twierdzą, że Sorge miał „szóstą zmysł”, bez którego nie mógłby pracować i prowadzić działalności wywiadowczej w Japonii. 7 stycznia 1934 r. w depeszy pisał m. in.: „Właściwie już nie boję się śledzenia, wszelkiej obserwacji i nadzoru nade mną. Myślę, że znam każdego szpicla i stosowane przez każdego z nich metody. Przypuszczam, że wszystkich zacząłem wyprowadzać w pole”.

— „Zdumiewające — podkreślał szef wywiadu amerykańskiego przy sztabie Mac Arthura, gen. major Ch. A. Willoughby — że mimo wrodzonej nieufności do cudzoziemców, ani japońska policja cywilna, ani żandarmeria, ani specjalna tajna policja, ani żaden z japońskich organów bezpieczeństwa nigdy nie miały najmniejszego podejrzenia wobec Sorge'a lub kogoś z jego grupy”.

Sorge szybko nawiązał interesujące kontakty, zadomowił się w największej agencji japońskiej „Domei Tsusin”, brał udział w konferencjach prasowych, przyjęciach dyplomatycznych i rautach. Wkrótce został członkiem tokijskiego stowarzyszenia korespondentów zagranicznych.

Rzeczowe i ciekawe materiały, przesyłane do „Frankfurter Zeitung” i „Berliner Zeitung”, które podpisywał literą „S” i pseudonimem „Sge” zaskakiwały redaktorów i czytelników tych pism znajomością polityki i gospodarki japońskiej. We wrześniu 1941 r. niemieckie MSZ oficjalnie przyznało, że uważa „Sge” za najlepszego swego dziennikarza we wschodniej Azji.

W pierwszych dniach pobytu w Japonii Sorge przestudiował historię starożytną tego kraju, rozwój japońskiej kultury i sztuki, studiował dokładnie okresy Nara oraz epoki Kioto i Tokugawa, a także okres rozwoju Japonii po rewolucji Meiji i współczesną historię polityczną, społeczną i ekonomiczną. W ten sposób radziecki wywiadowca bez wątpienia stał się jednym z najlepszych znawców Japonii, Chin i problemów Dalekiego Wschodu, nie tylko wśród niemieckich dziennikarzy i dyplomatów, lecz także Europejczyków i Amerykanów w Tokio.

ŁUDZIE SIATKI

Organizacja wywiadowcza „Ramsay” rozpoczęła swą działalność w Japonii w 1935 r. w następującym składzie: Richard Sorge (pseudonim „Ramsay”), Hozumi Ozaki

(pseudonim „Otto”), Branko Vukelić („Gigolo”), Yotoku Miyagi („Joe”) oraz radiotelegrafista — Bernhardt i Maks Clausen („Fritz”)

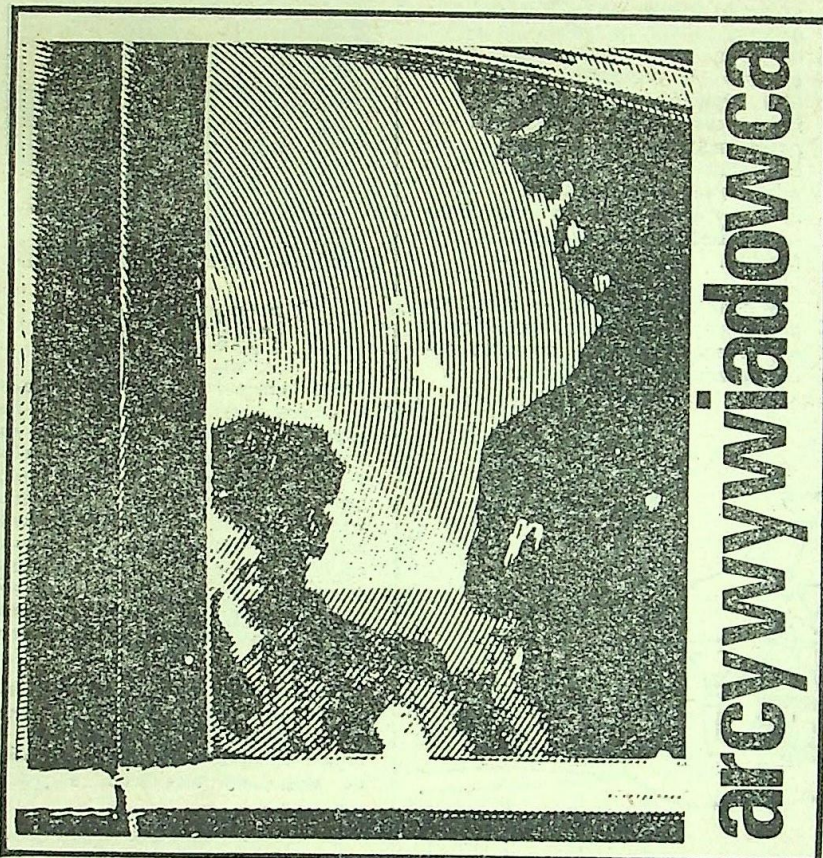
Vukelić urodził się w Chorwacji. Jego ojciec był pułkownikiem armii królewskiej. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studia na uniwersytecie w Zagrzebiu. Tu był członkiem sekcji komunistycznej klubu studenckiego. Za udział w demonstracji w 1924 r. po raz pierwszy zostaje aresztowany. W październiku 1925 r. wyjeżdża na studia do Brna. Na wydziale architektury kontynuuje działalność konspiracyjną. Po drugim semestrze wraca do Zagrzebia. Z powodu represji policji, tym razem z matką, wyjeżdża do Francji. W Paryżu rozpoczyna studia na wydziale prawa.

W jednym z uzdrowisk na Wybrzeżu Atlantycznym Vukelić poz-

ko specjalista w problematyce wschodnioazjatyckiej. W lipcu 1938 r. Ozaki zostaje nieoficjalnie doradcą gabinetu premiera Konoe, wchodząc jednocześnie w skład „trustu mózgów” księcia. Funkcję tę pełnił do upadku rządu Konoe, tj. do początku 1939 r. Od czerwca tego roku Ozaki pełnił stanowisko doradcy tokijskiego zarządu południowo-mandżurskiej linii kolejowej.

Ponadto Hozumi Ozaki miał doskonałe kontakty z Ministerstwem Informacji oraz Biurem Informacyjnym MSZ, skąd czerpał wiadomości o sytuacji politycznej w Japonii i Chinach.

Tymczasowy nowy szef IV Zarządu Sztabu Generalnego komisarz korpusu Siemion Piotrowicz Uricki latem 1935 r. wzywa Richarda Sorge do Moskwy aby prze-



arcywywiadowca

(2)

nal hrabiego De la Rocque'a, należącego do „stu rodzin” francuskich potentatów. Vukelić zaimponował mu wysoką kulturą, erudycją i znajomością języków De la Rocque angażuje go na stanowisko sekretarza. Jego brat był przywódcą francuskich faszystów i przyjacielem Hitlera i Mussoliniego. W 1933 r., za pośrednictwem hrabiego Vukelić uzyskuje nominację na specjalnego korespondenta francuskiego tygodnika „Vie” w Tokio oraz belgradzkiej „Polityki”. We Francji Branko wyspecjalizował się w fotografii.

11 lutego 1933 r. Vukelić wraz z żoną i synem przybywa do Jokohamy. Stąd udaje się do Tokio, gdzie staje się pomocnikiem Richarda Sorge. Wstępuje do tokijskiego klubu dziennikarzy, staje się znaną osobą w MSZ i sztabie generalnym armii, poznaje attache wojskowego ambasady brytyjskiej w Tokio, generała majora F. S. Piggotta i wiele innych wysoko postawionych osobistości. Oczywiście wszyscy stanowią niezwykle cenne źródła informacji dla grupy „Ramsay”.

Głównym jednak współpracownikiem Richarda Sorge był Hozumi Ozaki, z którym „Ramsay” nawiązał kontakt w 1932 r. w Chinach. W 1925 r. Hozumi Ozaki uzyskuje tytuł doktora prawa Uniwersytetu Tokijskiego. Do 1934 r. jako specjalny korespondent „Osaka Asahi” pracował w Szanghaju. Stąd wraca do stolicy swego kraju i pracuje w piśmie „Asahi Shimbun” ja-

kazać mu nowe zadanie. Chodziło o to, by umocnić więź z ambasadą niemiecką w Tokio i wraz z grupą przeniknąć do niemieckiego aparatu informacyjno-wywiadowczego. Głównym zadaniem jakie miała w tym czasie do spełnienia grupa „Ramsay” w Tokio było zapobieżenie wybuchowi wojny między Japonią i ZSRR.

Zadanie to Sorge i jego grupa realizowali konsekwentnie aż do czasu aresztowania. Najważniejsze informacje Sorge czerpał wprost z sejfów ambasadora Rzeszy i personelu ambasady w Tokio. Sorge jako niemiecki dziennikarz cieszył się całkowitą zaufaniem Eugena Otta i ambasadora Herberta Dirksena, ich małżonek oraz następców Otta attache wojskowych: majora Scholla i pułkownika Gerharda Matzky, attache morskiego Paula Wenneckera, attache lotniczego Gronau, a nawet gestapowca Josefa Meisingera, przysyłane w 1940 r. do Tokio z Warszawy, gdzie pułkownik Meisinger wstawił się stosowaniem ostrych represji wobec Polaków.

ZRÓDŁA INFORMACJI

Niezwykle istotne znaczenie dla grupy „Ramsay” miał fakt wstąpienia przez Sorge za zgodą centrali do NSDAP. W 1937 r. Richard Sorge zostaje „schulungsleiterem” — szefem szkolenia politycznego, agitacji i propagandy wśród członków organizacji nazistowskiej. Jako członek partii hitlerowskiej, ra-

CZARNA TRZYNASTKA

dziecki wywiadowca z łatwością czerpał od kierownictwa lokalnej komórki partyjnej różnego rodzaju wiadomości polityczne o Rzeszy i działalności NSDAP. Cenne materiały zdobywał także od inżynierów niemieckich i przedstawicieli niemieckich towarzystw lotniczych i koncernów przemysłowych (m. in. w sprawie dostaw dla Japonii samolotów „Focke-Wulf”).

Najwyższej wagi informacje pochodziły jednak od Otta i z „trustu mózgów” rządu japońskiego. W czasie I wojny światowej Eugene Ott pracował w niemieckim wywiadzie wojskowym. W 1923 r. pełnił służbę w sztabie generalnym. Jesienią 1933 r. Otta wysłano do Japonii w charakterze obserwatora wojskowego i doradcy attache wojskowego ambasady niemieckiej w Tokio. Miał on tu za zadanie zorganizować współpracę między niemieckim i japońskim wywiadem wojskowym.

W 1934 r. podpułkownik Eugene Ott musiał złożyć swoim władzom w Berlinie raport o sytuacji politycznej i wojskowej w Japonii. Na jego prośbę Sorge opracowuje także sprawozdanie. Staje się ono sensacją wśród niemieckich władz wojskowych i w Abwehrze. Od tej pory rozpoczyna się błyskawiczna kariera Otta w wojsku i dyplomacji. Latem 1934 r. Ott wraca z Berlinia w stopniu pułkownika i z nominacją na stanowisko attache wojskowego ambasady Rzeszy w Tokio. Jednocześnie stał się on podwładnym admirała Wilhelma Canarisa, szefa Abwehry.

Jako attache wojskowy, a później ambasador Rzeszy, Eugene Ott właściwie nie podejmował żadnej ważniejszej decyzji bez naradzenia się z Richardem Sorge. Ten zaś opracowywał mu prawie wszystkie raporty polityczne i wojskowe, które Ott wysyłał do Berlina.

W 1938 r. Eugene Ott otrzymał stopień generała majora i nominację MSZ na stanowisko ambasadora Rzeszy w Tokio. Sorge cieszył się jeszcze większym zaufaniem Otta. Umożliwia mu to bezpośredni wgląd do działu szefów ambasady, kodyje korespondencję wysyłaną przez ambasadora do MSZ, zna szyfry attache wojskowych i treść meldunków przesyłanych przez attachaty do sztabu generalnego i Abwehry. Ott udostępnia mu także tajne materiały i dokumenty przychodzące z Berlina, do których nie posiadali wglądu nawet radcy ambasady...

W grupie „Ramsay” ważną rolę odgrywał także Japończyk, artysta malarz, Yotoku Miyagi. Jako młody chłopak wraz z ojcem pracował na fermie w okolicach Los Angeles. Studiował najpierw pedagogikę. Potem ukończył czteroletnie studia plastyczne. W latach 1926—1933 w Los Angeles prowadził restaurację. W 1929 r. wstępuje do partii komunistycznej, w październiku 1933 r. przyjeżdża do Tokio, gdzie nawiązuje kontakt z Richardem Sorge. Z inicjatywy „Ramsaya” Miyagi maluje portrety generałom i admirałom japońskim. Podczas pozowania sprytnie wydobywa od nich wiadomości o armii i marynarce. Wiele interesujących szczegółów Miyagi czerpał także od lekarza Yasuda Tokutoro, który uzyskiwał je od swych pacjentów piastujących wysokie stanowiska w rządzie i armii japońskiej.

CDN

Opracował: JAN WORKOWSKI

dla ciebie i dla domu

NA PEWNO niewielu mężczyzn wie, na co zwracają uwagę kobiety patrząc na tzw. pleć brzydką. Otóż dwie trzecie wszystkich kobiet patrzy najpierw na twarz mężczyzny, a potem w jego oczy. Wynika więc z tego jasno, że nieprzespana noc spędzona na okazym przyjęciu, a powodująca podrażnienie spojówek wcale nie dodaje męskiego uroku.

kamień nazębny i używać specjalnej pasty do zębów. Przy okazji zwracamy uwagę, że nawet kobiety uwielbiające błyskotki, nie przepadają za błyskiem złota w ustach mężczyzny.

Na włosy zwraca uwagę o wiele mniej kobiet. Kobiety wiedzą bowiem, że mężczyzna nie ma wpływu na fakt łysienia. Jeżeli jednak już ktoś posiada gęste, zdrowe włosy,

TYLKO DLA MĘŻCZYZN

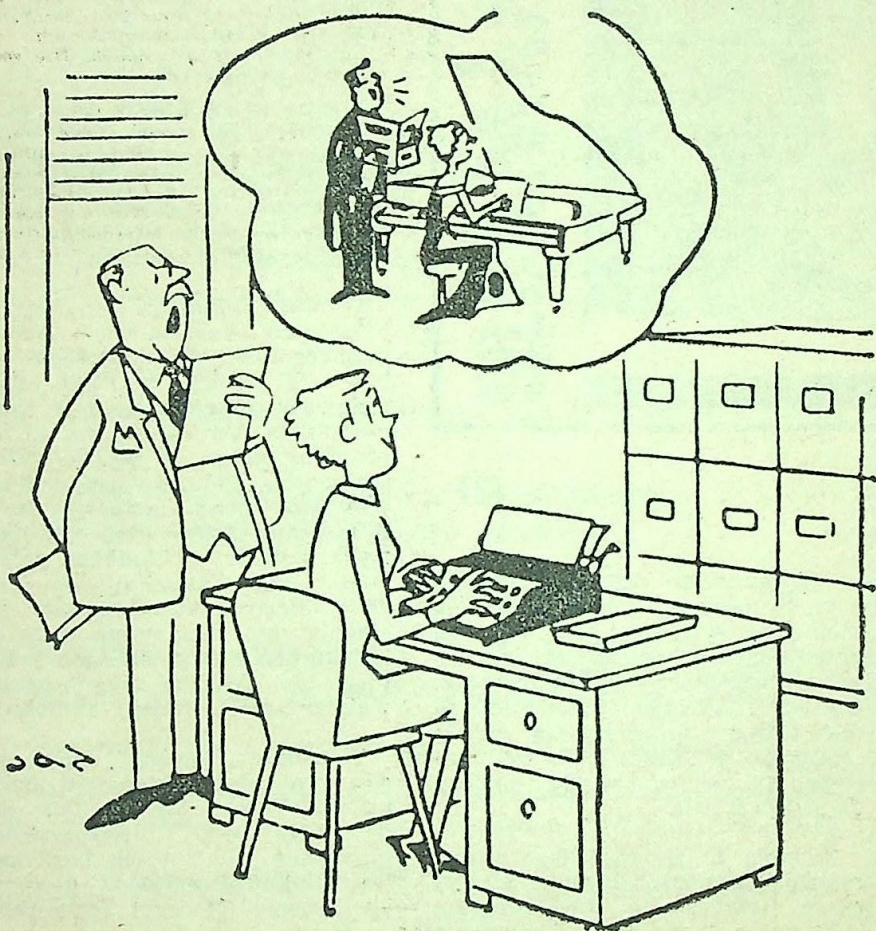
Po twarzy i oczach kobieta patrzy na ręce. Zresztą prawie zawsze ręce zdradzają charakter. Zadbana ręka może spowodować, że kobieta zdecyduje się... na całego mężczyznę. Ale nawet najpiękniejsze ręce nie pomogą przy zaniedbanych paznokciach...

Blisko połowa kobiet zwraca uwagę na figurę mężczyzny. Warto więc przypomnieć, że największym wrogiem w utrzymaniu figury jest alkohol...

Mniej więcej połowa kobiet patrzy, jakie mężczyzna ma zęby. Należy pamiętać o dentyście! Dotyczy to zwłaszcza palaczy, którzy częściej niż inni powinni usuwać

sy, nie powinien pozostawić ich swojemu losowi. Dobrze działa codzienny masaż (przyciskając palce do skóry głowy wykonywać ruchy okrężne). W przypadku łupieżu należy używać specjalnych preparatów — płynów czy szamponów, lub nawet zwrócić się o pomoc do dermatologa, ponieważ łupież może stać się przyczyną łysienia. Przy zdrowych włosach oczywiście — nie bać się ani szamponów, ani fryzjera.

A poza tym wiadomo — uśmiechnięty, życzliwy i dobrze wychowany mężczyzna na pewno zaskarbi sobie życzliwość wszystkich...



MODA

Dzisiaj jeszcze raz dzianina (wiadomo — ostatni krzyk mody!) i jeszcze raz moda „na cebulkę”. Na zdjęciu powyżej. Gruby golf, na to kamizelka w wzorek, a na to wszystko gruby blezer o identycznym co kamizelka wzorze. Nasza modelka prezentuje również własnoręcznie udzierganą czapkę. Świetny strój na wycieczki w ostatnie jesienne dni. Gdyby było za chłodno — ubiór konieczne trzeba uzupełnić kurtką lub skafandrem.

Obok nasze dwie propozycje na popołudnie albo tzw. mały wieczór: pięknie haftowane bluzki. W takich kreacjach będziemy na pewno wyglądać elegancko, a jedno-



cznie skromnie. Tylko... która z nas potrafi tak artystycznie haftować?...

LEKARZ RADZI

NIEZASŁUŻONA KARIERA

Kto z nas nie słyszał znanego powiedzenia, że cukier krzepi? Tymczasem wprawdzie cukier krzepi rzeczywiście, ale na krótko. W sumie więcej robi złego w żywieniu niż dobrego.

Wysokie jego spożycie przyczynia się do powstawania próchnicy zębów u dzieci. Najprawdopodobniej istnieje również związek mię-

dzy dużą ilością spożywanego cukru a zapadaniem na cukrzycę.

Nauka o żywieniu nazywa cukier „pustą kalorią” bo wprawdzie ma wielką wartość odżywczą, ale jednocześnie jego rola sprowadza się wyłącznie do dostarczania organizmowi energii. Tymczasem współczesny człowiek prowadzący często siedzący tryb życia nie jest w stanie tej energii spożytkować — odkłada nadmiar paliwa „na potem”, przeważnie w postaci tłuszczu. Niedawno Anglicy zwrócili także uwagę na inne jeszcze niebezpieczeństwo związane z nadmiernym spożywaniem cukru — zagrożenie zawałami serca.

A więc nie przesadzajmy ze zbytnią wiarą w cukier i jego krzepiące działanie!

Ziół nie należy oczywiście sypać do potraw bez umiaru i wyczucia. Konieczna jest więc dobra znajomość sposobów ich użycia.

Do mocnych przypraw zalicza się bazylię, tymianek, r. jeranek i rozmaryn. Ostrożnie też trzeba czuć szalwii. Zwykle wystarczą jednodwa listki. Więcej można dodać jedynie do tłustych mięs. Natomiast delikatne zioła o słabszym aromacie (np. melisę) łączyć można prawie z wszystkimi innymi ziołami, tworząc wiele interesujących kompozycji przyprawowych. Najlepiej wypróbować smak ziół przyprawiając nimi salaty, zimne sosy, twarożek i potrawy z jaj.

Silne przyprawy, jak np. lubczyk, wkłada się do potraw w całości i usuwa z nich przed podaniem na stół.

Zioła świeże, drobno posiekane, należy dodawać do sosów zimnych na

pół godziny przed podaniem — wtedy będą najbardziej aromatyczne. Natomiast do zup, sałatek oraz jarzyn wysypuje się je tuż przed jedzeniem.

ZIOŁOWE ABC

Majeranek i tymianek, tak świeże jak i suszone, dodaje się na pięć minut przed końcem gotowania, trzymając potrawę na małym ogniu. Pozostałe zioła w stanie ususzonym wysypuje się zwykle na 15 minut przed końcem gotowania, wówczas uzyskuje się najwłaściwszy smak. Trzeba tylko pamiętać, żeby je do-

brze rozkruszyć i rozetrzeć w dłoniach, dla wydobywania aromatu.

Zioła świeże mogą stać przez trzy do pięciu dni w wodzie, którą trzeba codziennie zmieniać. Najdłużej przechowują się zawinięte w folię i włożone do lodówki lub do kamiennej garnka.

Do suszenia należy zbierać zioła w dni bezdeszczowe, unikając godzin południowych, bo zawartość olejków eterycznych jest wówczas w roślinach najmniejsza. Zioła liściaste najlepiej zrywać tylko w godzinach porannych, po deszczu rosy — będą wtedy bardziej aromatyczne. Po wyplukaniu, zioła wiąże się w pęczki i wiesza w przewiewnym, zacienionym miejscu albo rozkłada na papierze. Nie wolno suszyć ziół na słońcu, a rozłożone trzeba często przewracać. Po wysuszeniu, zioła należy od razu rozkruszyć i zamknąć szczelnie w pojemniczkach,

URODA

DO CZEGO SŁUŻY TONIC

Płyny tonizujące, np. Sawa, Tilia, ogórkowy czy żeńszeniowy, służą po pierwsze — do oczyszczania skóry, a po drugie — do utrzymania prawidłowego stanu skóry i jej równowagi kwasowo — zasadowej, naruszonej miedzy innymi. W skład toniców wchodzi różne substancje łagodzące, odżywcze — witaminy, wyciągi z ziół i pyłków kwiatowych.

Jak stosować tonic? Tamponem waty, zwilżonym w płynie natrzepuje się twarz i szyję, pozostawiając tak bez wycierania na kilka minut, dopóki skóra nie wchłonie wilgoci.

Po zastosowaniu płynu tonizującego lepiej i trwalej trzymać się makijażu, a także ma on ładniejszy kolor.

12-18. XI. 76

TV PROGRAM

PIĄTEK

9.15 — „Pani w samochodzie, w okularach i ze strzelbą” — franc. film krym.
15.50 — NURT — pedagogika.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Pora na Telesfora.
17.30 — „Białe pióro” — film dla dzieci.
18.00 — TV Informator wydawniczy.
18.30 — Eureka.
19.30 — Dziennik.
20.40 — „Pryzmat” — polski dramat psychologiczny.
22.10 — Dziennik.
22.25 — „Jedno krótkie lato” — ang. dramat psych. z cyklu: „Miłość niejedno ma imię”.

PROGRAM II

15.15 — Pegaz.
Piątek z publicystyką kulturalną
16.00 — 3 x R — 1 odc. spotkania z Andrzejem Rosiewiczem.
16.25 — I ty możesz zostać artystą.
17.05 — 3 x R (cz. II).
17.25 — Przygoda ze sceną.
18.15 — 3 x R (cz. III).
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Ludwik Sempoliński i jego uczniowie.
22.10 — Nie tylko piosenka: Gwiazdy nad tajgą.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — „Ta epopeja nie została napisana” — frontowe zapiski chor. Żołnierskiego.
23.00 — Dyskotekowa moda.
23.20 — Język rosyjski
23.45 — NURT — pedagogika.

SOBOTA

9.00 — Koncert galowy VII Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca — Zielona Góra 76.
10.30 — Studio 2.

PROGRAM II

12.45 — „Pryzmat” — film fab. TVP.
14.10 — Wojskowy film dok. — „Pazdziernikowy wiatr”.
14.50 — Uśmiechy starego kina — „Świat komedii Harolda Lloyd’a”.
15.35 — „Pieśni” — film muz.-baletowy.

Popoludnie przygody i podróży
16.05 — „Pasja, przygoda, ryzyko” — „Lodowa epopeja”.
18.05 — Telekino sprzed lat: „Cztery pancerni i pies” — film ser. TVP.
19.30 — Dziennik.
20.40 — „Mikado” — operetka A. Sullivan.
22.00 — Kino miniatur — „Z powołu kobiety”.
22.40 — „Pechowa wypłata” — film fab. NRD z cyklu „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.40 — Studio sport.

8.45 — Sport dla wszystkich.
9.00 — Teleskanek.
10.20 — Antena.
10.45 — W starym kinie: „Film moją pasją”.
12.00 — Dziennik.
12.20 — Piorkiem i węglem.
12.45 — 75-lecie Filharmonii Narodowej.
13.55 — „Lampyrus”.
14.50 — „Między nami jaskiniowcami” — film animowany.
15.15 — Losowanie Dużego Lotka.
15.30 — „Wielkie bitwy historii” — „Bitwa pod Orleanem” — film dok. franc.
16.30 — Studio sport.
18.00 — Tele-echo.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Pajka dla dorosłych.
20.50 — „Wojna i pokój” — film ser. ang.
21.40 — Lucjan Kydryński przedstawia Zizi Janmaire.
22.40 — Studio sport.

PROGRAM II

Blok filmów radzieckich

9.00 — „Minuta milczenia” — film fab.
10.50 — „Początek” — film fab.
12.15 — Rozmowa z Julijem Rajzmanem.
12.30 — „Twój współczesny” — film fab. rez. J. Rajzman.
15.05 — „Monolog” — film fab.
16.50 — „Czowiek znikąd” — film fab.
19.30 — Dziennik.
20.40 — „Ujarmienie ognia” — film fab.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Zwieryzniec.
17.40 — „Siedemnaście mgnień wiosny” — 4 odc. filmu fab. prod. radz.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Teatr TV: Jerzy Szaniawski: „Most”.
21.50 — Operowe qui pro quo — pr. muz.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

15.10 — Język niemiecki.
16.45 — Mam pomysły — szare na złote.
17.05 — Notatnik kulturalny.
17.20 — „Michał Kalinin” — film dok. radz. z cyklu: „Portrety”.
18.10 — Tajemniczy świat przyrody — film dok.
19.30 — Dziennik.
20.40 — „720 stopni wokół Nati Mistral” — rozryw. film hiszp.
21.40 — 24 godziny.
21.50 — „Piomien” — film fab. radz.
23.05 — NURT — matematyka.

WTOREK

10.00 — „Wojna i pokój” — film ser. ang.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Studio TV młodych.
17.50 — Świat i Polska.
18.25 — W starym kinie: Komicy niemieckiego ekranu.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Filmy Bergmana: „Jak w zwierciadle” — film szwedzki.
22.15 — Przed ekranem.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

15.35 — Język angielski.
16.10 — Tempo — rezerwy.
16.30 — Teatr TV: Jerzy Szaniawski — „Most”.
17.35 — „Dziwne losy Jane Eyre” — film fab. CSRS.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Wtorek melomana.
21.35 — 24 godziny.
21.45 — Sywetki X Muzy — Franciszek Trzeciak.
22.10 — „Dom naszej matki” — film fab. ang.
23.50 — Język niemiecki.

ŚRODA

7.30 — „Jak w zwierciadle” — film szwedzki.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Zgacywanki obrazkowe.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — Rady, informacje, opinie.
17.55 — Lekturey Pegaza.
18.10 — Studio sport — piłka nożna — Włochy — Anglia.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Kino interesujących filmów: „Rodzina Lubawinów” — film fab. radz.
22.15 — Dziennik.
22.30 — Studio sport — eliminacje do mistrzostw świata w piłce nożnej — Portugalia — Dania.

PROGRAM II

15.55 — Język francuski.
16.30 — Co dalej maturzysto.
17.00 — „W cieniu nocy” — film fab. bulg.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Orkiestra Gewandhaus gra Beethovena.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Łoza.
22.10 — „Piomien” cz. II filmu radz.
23.20 — Język angielski.
23.50 — NURT — pedagogika.

CZWARTEK

10.00 — „Rodzina Lubawinów” — film fab. radz.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw: woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego.
17.00 — Bratek przy kominku.
18.00 — Polygon.
18.20 — Zawał — pr. oświatowy.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Teatr sensacji: Patrick Quentin — „Morderstwo odkrywa prawdę”.
22.15 — Pegaz.
23.00 — Dziennik.
PROGRAM II
16.00 — Język rosyjski.
16.35 — Malarstwo i film: Ociepka i Pirosmaniszwili.
17.10 — Turystyka i wypoczynek.
17.40 — Na brawo patrz — public. kult.
18.10 — Poradnia młodych.
19.30 — Dziennik.
20.40 — Góy królowały gwiazdy — public. kult.
21.50 — 24 godziny.
22.10 — Studio przebojów — pr. rozryw. TV NRD.
22.55 — Polski Film Dokumentalny — Grand Prix Festiwalu Krakowskiego.

(TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie).

GWIAZDY MÓWIA

12-18. XI. 76

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III-20.IV



Uda ci się pokonać jakąś przeszkodę, wejść w nowe otoczenie i rozpocząć okres walki dla zawodowej i rodzinnej przyszłości. Ale zanim to nastąpi, musisz podjąć parę trudnych decyzji. Jedną wiąże się z domem.

BYK 21.IV-20.V



Dobre perspektywy, pod warunkiem, że nie zaprzeczysz ich lekkomyślnym postępowaniem. W połowie tygodnia wyjazd, pod koniec miły prezent lub korzyść finansowa. Waga tęskni.

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI



Zapowiada się tydzień pełen wrażeń. Także intymnych. Pełne porozumienie z Lwem, interesująca propozycja, trochę, rozgłosu za udane wrześniowe przedsięwzięcia. Jednym słowem — pozazdrościć.

RAK 22.VI-22.VII



Jeśli podjąłeś decyzję, która prowadzi do radykalnych zmian w twoim życiu, to trzeba teraz poświęcić parę dni na uporządkowanie wielu spraw i przygotowanie się do nowych obowiązków. Najbliżsi są ci przychylni w planach osobistych.

LEW 23.VII-22.VIII



Okoliczności są sprzyjające aby wyjaśnić to, co dotąd było niepewne i skomplikowane. Konsekwencja musi być jednoznaczna na decyzja w sprawach osobistych i zawodowych. Nie można zmieniać zdania co parę dni.

PANNA 23.VIII-22.IX



Długo by trzeba czekać na korzystniejszy układ w sprawach serca. Twoja inwencja owocuje. „Dowcipni” i „życzliwi” dadzą znać o sobie. Nie daj się wprowadzić z równowagi. Na moralne wsparcie możesz liczyć ze strony Lwa.

WAGA 23.IX-23.X



Nadszedł tydzień, który by można nazwać szkołą tolerancji i wyrozumiałości. Okoliczności są rzeczywiście wyjątkowe. Dobra passa w sprawach finansowych, co możesz zadowolęcać wyłącznie swojej intuicji i inicjatywie.

SKORPION 23.X-21.XI



W najbliższych dniach trzeba będzie kogoś zastąpić i przy odrobinie szczęścia jest okazja abyś zabłysnął jako „rezerwowy”. Przyjaciele wspomogą cię w kłopotliwych sytuacjach. Potrzebna jest koncentracja na sprawach ważnych i pilnych.

STRZELEC 22.XI-21.XII



Znosi się na umocnienie koleżeńskich więzów z kilkoma osobami. Nie będziesz już tak samotny. Teraz potrzebny jest krok następny: powolne zwalczanie zadowolenia ze swojego położenia, bo przecież może być lepiej.

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I



Dobry czas na pokonanie wielu trudności i przeciwnostw. Musisz tylko przemysleć wszystkie sprawy, wybrać najkorzystniejszy wariant i konsekwentnie go zrealizować. Na to nie brakuje czasu, a do końca roku będzie spokój.

WODNIK 21.I-20.II



Nie wyobrażaj sobie zbyt wiele. Pomysły to jeszcze nie wszystko. I nie bądź niesprawiedliwy — nikt cię nie krzywdzi. To, że coś zaproponowałeś wcale nie znaczy, że natychmiast powinienś otrzymać ekwiwalent. Waga ma dla ciebie miłą wiadomość.

RYBY 21.II-20.III



I znów ten słomiany zapach! Zachęcał spore grono do tego zamiaru i teraz trzeba się wstydić. Brak konsekwencji w działaniu odczuł już wiele razy, wniosków nie wyciągasz.

PROPONUJEMY

...film radziecki „TWOJ WSPÓŁCZESNY” w reżyserii Julija Rajzmana, jest to ciekawa publicystyka. Przed projekcją będzie okazja do poznania jego reżysera, z którym przeprowadzono rozmowę podczas jego pobytu w naszym kraju.

„MOST” jednego z najwybitniejszych polskich dramaturgów 20-lecia międzywojennego Jerzego Szaniawskiego. Wiele problemów, które poruszał ten dramaturg dziś straciło na aktualności, jednak zawsze żywy pozostaje jego humanitaryzm i poetyckość. W sztukach Szaniawskiego wybitni aktorzy stworzyli znakomite kreacje. Warto tu przypomnieć świetne przedstawienie telewizyjne „Płaka”, w którym wystąpili Jan Ciecierski, Emil Kerewicz i Seweryn Butrym (obok na zdjęciu).



WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław
REDAKCYJA: zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Małachuk, Czesław Panczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rębkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/A.
TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/A), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Numer indeksu: 36479

Powrót do zawodu

Po 16 latach rozpadło się małżeństwo Małgorzaty z lordem Snowdon, ongiś wielce aktywnym fotoreporterem, występującym pod prawdziwym nazwiskiem Tony Armstrong-Jones. Księżniczka Małgorzata zachowuje publiczne pozory, że nic się nadzwyczajnego stało, natomiast ex-małżonek wrócił do zawodu fotografa. W jego biurze w Sussex nie milknie telefon, a w rozmowieniach na fotogramy mo-



To jest to!

że przebiegać jak w ulegat-
kach. Kiedy przyjął otęte od
Diora na zrobienie serii zdjęć
kolekcji zimowej zapropono-
wane honorarium było propor-
cjonalne do rang osoby sko-
ligowanej z brytyjską rodziną
królewską. Pojawienie się jego
lordowskiej mości w łóży pra-
sowej także wzbudziło odpo-
wiednią sensację.

Mieć telewizor, który by odbierał programy czarno-białe i kolorowe — to marzenie każdego z nas. Na spełnienie go chyba niedługo będziemy czekać, skoro są już precedensy. Np. Lwowska Fabryka Kineskopów wyprodukowała telewizor tranzystorowy, który umożliwia oglądanie programów czarno-białych i w kolorze. Średnica ekranu — 25 cm. Waga — 10 kg.



Sex-filmy wciąż dominują w kinematografii zachodniej. Najlepiej się na nich zarabia. Zachodni producenci nie wahają się nawet rozbierać 11-letnich dziewczynek.

**Najmłodszy
w branży**

Amatorzy motocyklowych skoków przez sterty beczek, szeregi autobusów i wiele innych spiętrzonych przeszkód trafiają się na tym świecie wcale często. Sześciolatek przeskakujący dziewięciu dorosłych mężczyzn, to jednak wyczyn godny odnotowania. Chłopiec nazywa się John Shipley i jest członkiem — maskotką klubu — akrobatów motorowych przy Królewskiej Artylerii Brytyjskiej w Woolwich koło Londynu. Ostatnim, a więc najodważniejszym w rzędzie stanowiącym przeszkodę, którą pokonuje mały akrobata, jest oczywiście jego tata — trener Derek Shipley.



Gwiazdy na szczycie

Claude Lelouch — francuski reżyser o wyrobionym wśród kinomanów nazwisku — akcję swego najnowsze go filmu „Si c'était refaire” (Gdyby trzeba było, powtórzyć) umiejscowił m. in. na szczycie Mont Blanc. W filmie występują razem dwie najpopularniejsze aktorki, rywalki nieprzejednane: Catherine Deneuve i Anouk Aimee. Co więcej, obie wykazały dużo odwagi i samozaparcia, nie żądając dublerki w scenach kręconych nawet na największych wysokościach. Filmowcy powiatają, że to urzekający pejzaż Alp wpłynął na zgodząco na wzajemne animozje gwiazd.



Zdobi i chroni

Moda młodzieżowa lansuje nadal uatrakcyjnianie dżinsów i wiatrówek z teksasu rozmaitymi haftami, naszywkami, napisami itp. ozdobami. Najcenniejsze są oczywiście ciuszki mocno podniszczone i fantazyjnie obszyte lub obklejone. Wykorzystując tę tendencję, zachodni producenci ozdób w porozumieniu z drogową służbą ruchu propagują dekoracje z samoprzylepnego materiału odbłaskowego. Można komponować z niego różne wzorki; łatwo je przyczepiać i odczepiać, no i uzyskać pożądaný efekt: ozdobę w dzień i ochronę w nocy. W okresie jesienno-zimowym tego rodzaju sygnały ostrzegawcze na drodze są dla bezpieczeństwa ruchu wprost nieodzowne. Wzór wart naśladowania.



●●?●● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — coś z obuwia, 5 — tętno, 7 — cyfra, 8 — odgłos, 9 — właściciel gospodarstwa rolnego w Ameryce, 10 — mowa nie wiązana, 11 — żyłka, zacięcie, 13 — drzewo owocowe, 16 — wysuszona trawa, 18 — książka z mapami, 20 — podpora architektoniczna w postaci posągu mężczyzny, 22 — krótki miecz, 24 — w pończosze, 25 — w mechanizmie zegarka, 27 — nad okiem, 28 — spódnica do kolan, 29 — część uprząży, 30 — rozlane, ropne zapalenie tkanki podskórnej;

PIONOWO: 1 — postscriptum, 2 — uśpienie stosowane przy operacjach, 3 — wieś, 4 — wskaźnik zmieniający barwę czerwona na niebieską, 5 — coś z pościeli, 6 — skomponował „Wesołą wdówkę”, 9 — dęty instrument muzyczny, 12 — wydzielina w przewodzie słuchowym, 14 — stolica Baszkirii, 15 — „korek” na szosie, 17 — wysyła list, 19 — ludność pd.-wsch. Dagestanu i pn. Azerbejdżanu, 21 — uczy obcego języka na

Nagrody, bony książkowe.
za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki otrzymują: Kazimierz
PELCZAR z Bielawy, Anna
SŁOWIK z Mieroszowa, Kazi-
mierz LASEK z Wrocławia.
Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 46 mija 20 listopada br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

